PM

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 57 (1313) DNIA 19 LIPCA 1937 ROKU ROK XVII

1 m. 47,8 sek.—fantastyczny wynik Woodruffa

Wrocław: Noji bije Syringa czas 8:36

Łatwe zwycięstwo Kucharskiego nad elitą Niemców

W środę Robinson — Kucharski w Sztokholmie

WROCŁAW, 18.7. Tel. wł. Występ Kucharskiego i Noji we Wrocławiu zakończył się pełnym sukcesem. Noji zrewanżował się Syringowi za porażkę w Monachium, wykazując ogromną poprawę formy i wyjątkową lekkość biegu. Kucharski wygrał pewnie z Berlińczykiem Hinnhofem, który ma w tym roku najlepszy spośród Niemców czas 1:52,3.

Zawodników polskich oczekiwał na dworcu we Wrocławiu konsul Czudowski, przedstawiciele okręgu i prasy. Wieczorem podejmowano uczestników zawodów bankietem.

Na pierwszy ogień zawodów, które zgromadziły 3000 widzów, poszedł bieg 3000 mtr., w którym Noji spotkał się z Syringiem. Bieg poprowadził w ostrym tempie Jóźwiak, który 1 kilometr minął w 2:49. Po czwartym okrążeniu na czoło wyszedł Syring, prowadząc tuż przed Noji. Polak biegnie szalenie lekko; mamy nadzieję, że rewanż za Monachium się uda. Na przedostatnim okrążeniu prowadzi jeszcze Syring, który usiłuje na ostatniej rundzie oderwać się od Polaka. Noji odpiera ten atak i przypuszcza natychmiast kontratak. Imponującym zrywem mija Syringa, prowadzi na wirażu, pierwszy wychodzi na prostą. Zaczyna się szalony finisz — walka z depczącym po piętach Polakowi Niemcem. Noji wytrzymuje do końca i przerywa pierwszy taśmę w czasie 8:36; 2) Syring 8:36,2, 3) Jóźwiak 8:45,4.

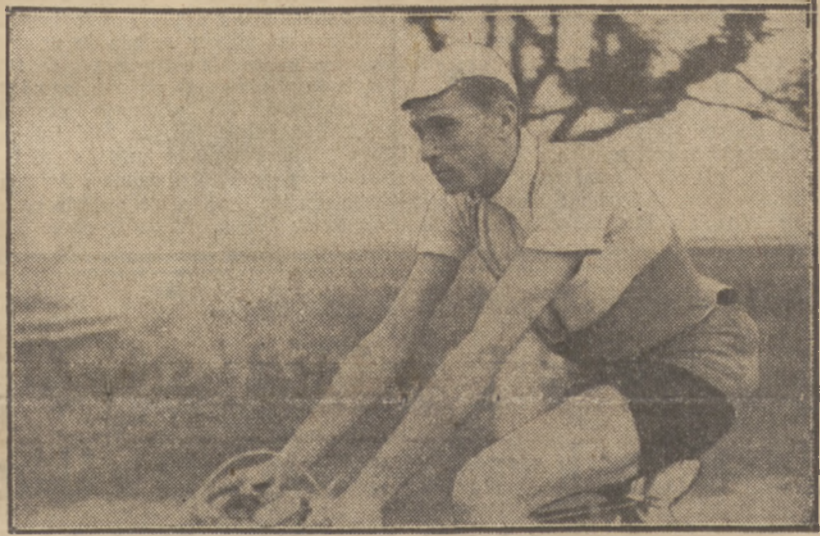
Bezpośrednio po tym odbył się bieg 800 mtr., w którym startował znany tylko z doskonałych czasów Kucharskiemu Hinnhoff. Nic dziwnego, że Kucharski miał trochę stracha, zwłaszcza, że Hinnhoff i na 400 mtr. jest doskonały.

Bieg rozpoczyna się w wolnym tempie. 400 mtr. — 58 sek. Kucharski biegnie na drugiej pozycji, pilnując Hinnhoffa, który kryje się za jego plecami. Na 200 mtr. przed metą Kucharski inicjuje zryw, wychodzi na czoło, Hinnhoff naciera, ale Kucharski nie pozwala się zaskoczyć, jak w Budapeszcie; nie ma mowy o niespodziance. Na ostatniej prostej Hinnhoff zbliża się, ale Kucharski pięknie odpiera atak. i nie zmęczony przerywa taśmę. Czas Kucharskiego 1:55,8, czas Niemca 1:55,9, 3) Poraun 1:56,3, 4) Motog 1:57,5.

Po biegu Kucharski tłumaczy słaby stosunkowo czas tym, że biegł wyłącznie na wygraną. Musi oszczędzać swe siły na Sztokholm, dokąd wyjeżdża w poniedziałek. W środę biega tam 800 mtr., może z Elroy Robinsonem, nowym rekordzistą świata, Amerykanin od Sztokholmu zaczyna bowiem swe tournee po Europie.



JAK ZA DAWNYCH CZASÓW: *Elastyczny krok, stoper w ręku — to Kusociński*



STANISŁAW WASILEWSKI

BTW na V miejscu w pucharze Bałtyku

KOPENHAGA, 18.7. — Wielkie międzynarodowe regaty wioślarskie w Kopenhadze, rozegrane przy pięknej pogodzie, zgromadziły na starcie 39 klubów z państw skandynawskich, Polski, Niemiec, Łotwy i Gdańska. Z Polski w konkurencji o Puchar Bałtyku startowała czwórka Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego. Zajęła ona piąte miejsce w czasie 7:51 za Niemcami, Danią, Szwecją i Gdańskiem.

Mecze o wejście do Ligi

ŁÓDŹ:
Polonia (Warszawa) — Union Tour. (Łódź) 3:1

RZESZÓW:
Resovia (Rzeszów) — Strzelec (Janowa Dolina) 2:1

TORUŃ:
Gryf (Toruń) — H. C. P. (Poznań) 4:1

LUBLIN:
Unia (Lublin) — Rewera (Stanisławów) 2:1

WILNO:
WKS Śmigły (Wilno) — WKS (Grodno) 5:1

LIPINY:
Naprzód (Lipiny) — Podgórze (Kraków) 4:0



RUDNICKI BRONI *swej bramki na meczu Warszawa — Kispest 6:3. Przed nim Martyna.*

Wasilewski mistrzem Polski

Decydująca rozgrywka szosowców w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 18.7. — Tel. wł. — Trzeci a zarazem ostatni wyścig szosowy o mistrzostwo Polski rozpoczął się i zakończył w Bydgoszczy rano na stadionie miejskim im. Marszałka Piłsudskiego.

Kolarz Napierała przy dźwiękach hymnu narodowego wciągnął na maszt flagę o barwach narodowych. Kapitan Tkaczyk, przedstawiciel PZK wzniósł okrzyk na cześć Rzplitej Prezydenta i Marszałka Śmigłego-Rydza.

W kilka minut po godz. 10 rano na starcie na szosie szubińskiej stanęło 9-ciu kolarzy z A-klasy: Napierała, Wasilewski, Ritter, Moczulski, Maślankiewicz, Ignaczak, Wandor, Wiśniewski i Matczak. W 20 min. później startowało siedmiu kolarzy z B-klasy: J. Kapiak, M. Kapiak, Niecielowski, Kowalski, Urbaniak, Leśniak, Bobiński, Jaźwiec, Jabłoński i Kocerka.

Dobra szabrowana szosa oraz sprzyjająca pogoda kazały spodziewać się b. dobrych wyników, tymczasem było inaczej. Wyścigu nie obesłały okręgi: śląski, lwowski, łódzki i poznański. Kluby borykające się z trudnościami finansowymi nie mogą sobie w obecnych warunkach pozwolić na ciągłe wysyłanie zawodników. Gdyby PZK postarał się o zniżki dla kolarzy udział w wyścigach zwiększyłby się znacznie.

Wyścig odbył się na szosie: Bydgoszcz — Kcynia — Wągrowiec — Gniezno — Żnin — Szubin — Bydgoszcz (200 km). Przebieg jego był następujący: 9 kolarzy A-klasowych powoli ruszyło ze startu. Przez kilkanaście kilometrów wszyscy jechali w jednej grupie. Po Kcyni z czołówki odpadli Ritter i Maślankiewicz, przed półmetkiem doszli do kolarzy A-klasowych bracia Kapiakowie i po chwili Ritter i Maślankiewicz.

Do Gniezna na półmetek wjechało 11 kolarzy jednocześnie. W tej pierwszej fazie wyścig był bardzo interesujący. Okazało się znowu, nie po raz pierwszy, że wypuszczenie B-klasy za A-klasą, jest błędem organizacyjnym, który spowodował zwycięstwo B-klasy nad A-klasą, i monotonię drugiej połowy wyścigu.

Za czołówką jechała B-klasa z prowadzącym ją Jaźwiecem. W takiej też kolejności wszyscy przyszli na metę. 8 km przed Bydgoszczą wywrócił się Matczak, zwycięzca drugiego wyścigu o mistrzostwo Polski w Warszawie. Doznał on ciężkich okaleczeń. Przewieziono go do szpitala w Bydgoszczy.

Na metę wpadło prawie równocześnie 10 zawodników z Józefem Kapiakiem na czele.

Szczegółowe wyniki są następujące: Józef Ignaczak (Orkan Warszawa) 6:35:32.2. 2) Mieczysław Moczulski (Polonia) 6:35:32.4. 3) Stanisław Wasilewski (Fort Bema) 6:35:32.6. 4) Bolesław Napierała 6:35:33. 5) Zygmunt Wiśniewski (Ursus Warszawa) 6:35:33.2, 6) Wandor (Legia Kraków), 7) Marian Ritter (KPW Bydgoszcz), 8) Józef Maślankiewicz (Polonia).

B-klasa: Józef Kapiak (Warszawa Warszawianka) 6:15:32. 2) Mieczysław Kapiak (Warszawianka) 6:16:07,4. 3) Józef Jaźwiec (Fort Bema Warszawa), 4) Kowalski (Okęcie Warszawa), 5) Stefan Kocyrka (Bydgoszcz).

Ogólna punktacja mistrzostw: mistrzostwo Polski zdobył Wasilewski 75 p. przed Wandorem 60 p., 3) Ignaczak 53 p., 4) Wiśniewski 50 p., 5) Moczulski 49 p., 6) Napierała 45 p.

Organizacja mistrzostw była pod każdym względem wzorowa. S. K.

Fantastyczny rekord

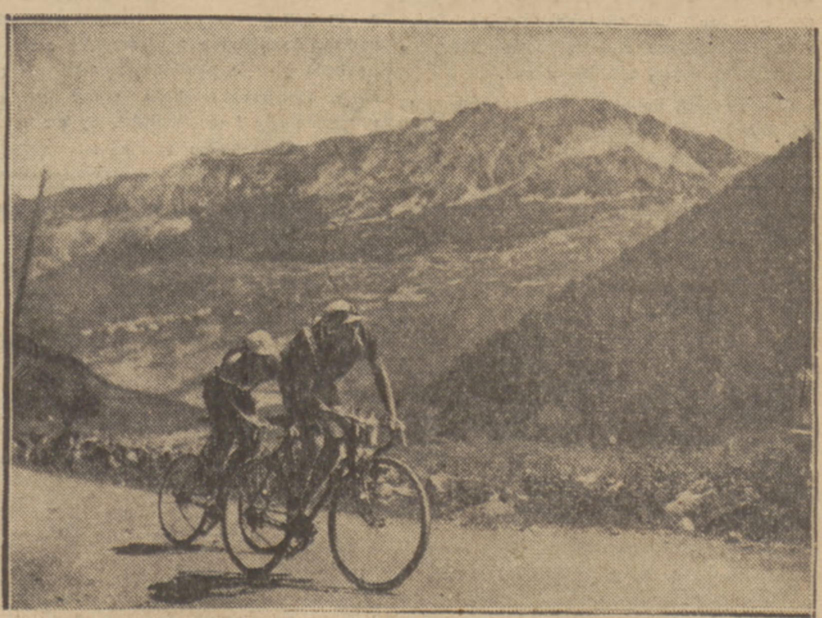
W mieście Lallas (stan Teksas) rozpoczęły się panamerykańskie igrzyska. W ramach tych zawodów, w biegu na 800 mtr. mistrz olimpijski John Woodruff (St. Zj.) uzyskał świetny wynik 1:47,8 sek. Wynik ten jest nowym rekordem świata.



REPREZENTACJA PIŁKARSKA WARSZAWY *która pokonała Kispest 6:3. Stoją od prawej: Giedrewicz, Kruk, Kulla, Birencwajg, Szczepaniak, Odrowąż, Sroczyński, Kniola, Nytz, bramkarz rezerwowy, Rudnicki i Martyna.*



DWIE NAJLEPSZE ŁUCZNICZKI POLSKIE *Kurkowska-Spychajowa (na lewo) i Duhajowa, zajęły pierwsze oraz drugie miejsce na zawodach narodowych we Lwowie.*



W POGONI ZA LIDEREM *od którego dzieli ich 4 m. 20 sek. pną się na zbocze górskie Disseax i Lapeble. Wysiłek ten nie pójdzie na marne, a Francuzi zbliżą się do Maesa o 9 sekund.*

6 MECZÓW O WEJŚCIE DO LIGI

Kontury puli finałowej
zarysowują się coraz wyraźniej

Łódź

ŁÓDŹ. 18.7. — Tel. wł. — Polonia — Union Touring 3:1 (2:1)

Bramki strzelili dla Polonii: Sowiński 2, Kruk, dla Touringu: Seidel. Sędzia p. Andrzejak z Łodzi. Publiczności ponad 2000.

Polonia: Strauch, Szczepaniak; Grolik, Odrowąż, Nytz, Seichter; Kruk, Sowiński, Ciszewski, Kula, Kisieliński.

Union Touring: Michalski I, Frankus, Kowalski; Schultz, Piltz, Chojnacki; Świętosławski, Goszko, Michalski II, Seidel, Krulasik.

Pierwszy mecz tegoroczny o wejście do Ligi przyniósł Łodzi gorzkie rozczarowanie. Polonia zwyciężyła bowiem w sposób zdecydowany mistrza Łodzi, który grał poniżej swej normalnej formy. Mecz przeszedł pod znakiem wyraźnej przewagi drużyny warszawskiej, która choć również nie zachwyciła, nie mniej jednak we wszystkich liniach górowała o klasę, a szczególnie w linii ataku.

Przykre wrażenie robiła tylko brutalna gra gości. Poza tym cechowała ich nerwowość. Turyści przez cały mecz nie zdobyli się na ani jedną planową akcję, spóźniali się z reguły ze startem. Jedynie Frankus w obronie był niemal-że równy najlepszemu na boisku Szczepaniakowi. Poza tym pierwszorzędnie spisał się Chojnacki. Na dwóch tych graczy spadł ciężar całego meczu. Reszta grała poniżej formy, niektórzy wręcz skandalicznie, zwłaszcza cała linia ataku. W Polonii doskonale zaprezentował się Szczepaniak, w ataku najlepszym był Sowiński.

Toruń

TORUŃ. 19.7. — Tel. wł. — Gryf — HCP 4:1 (2:0). Bramki dla gospodarzy zdobyli: Wierzelewski — 2, Ziółkowski i Ochocki po jednej, dla HCP— Musielak. Sędzia p. Konieczka, widzów 1500.

HCP przyjechał bez Genslera, Gryf w normalnym składzie.

Zwycięstwo gospodarzy było zupełnie zasłużone. Bardzo składnie zagrał atak, w którym głównym motorem był Wierzelewski na prawym skrzydle.

Początkowo gra jest wyrównana. W 13-ej min. pod bramką HCP powstaje zamieszanie. Wierzelewski przytomnie wyłuskuje piłkę i za chwilę trzepoce ona w siatce. Od tej pory Gryf opanowuje pole i stan ten utrzymuje się do końca pierwszej połowy, przy czym gospodarze zdobywają w 28-ej min. drugą bramkę. Po ładnej akcji z lewej strony, Ziółkowski wypuszcza Wierzelewskiego w uliczkę, a ten przytomnie strzela obok wybiegającego bramkarza.

Druga połowa rozpoczyna się energicznymi atakami HCP, lecz doskonałe trio obronne Gryfu jest na posterunku, przy czym bramkarz Wyczyński parokrotnie bardzo odważnie interweniuje. W 52-ej min. środkowy pomocnik Frontczak wysyła w bój. Wierzelewskiego, który zmylił obrońcę i scentrował do środka, gdzie Ziółkowski przyjmuje podanie i pakuje piłkę w siatkę. HCP mimo utraty trzeciej bramki nie peszy się lecz bardzo energicznie naciska. Owocem tego jest pięć rogów. Wreszcie w 75-ej min. Musielak ostrą bombą z odległości pięciu metrów zdobywa punkt honorowy.

Gryf podniecony znów rzuca się w bój, otrząsa się z przewagi i operując dobrze skrzydłami znów uzyskuje przewagę. W 87-ej min. ładna akcja całego napadu kończy się na Ochockim, który ze stoickim spokojem dobywa czwartą i ostatnią bramkę.

Gra była bardzo ciekawa i stała na dość dobrym poziomie. Gryf miał za wyjątkiem 15 min. po przerwie, przez cały czas przewagę. Wyróżniał się obok brawurowego bramkarza Wyczyńskiego obrońca Wierzchowski, który pieczołowicie pilnował Musielaka, w pomocy dobry Jezierski, w ataku przede wszystkim Wierzelewski i jego sąsiad Kamiński.

W drużynie poznańskiej obok Musielaka na wyróżnienie zasłużył Nowacki i w obronie Boetcher, reszta przeciętna.

Zwycięstwo Gryfu przyjęto w Toruniu z wielkim zadowoleniem, mając w pamięci ciężką zeszłoroczną klęskę, jaką zadał mu właśnie HCP.

Rzeszów

RZESZÓW, 19.7. — Tel. wł. — Resovia — Strzelec (Janowa Dolina) 2:1 (0:1).

Resovia wystartowała jako ogólny faworyt, a niewiele brakowało, by mecz zakończył się jej sensacyjną porażką. Resovia zawiodła, a w szczególności nie dopisała najlepsza jej formacia atak w którym jedynie Hogendorff stanał na wysokości zadania. Bardzo słabo wypadła natomiast gra Barana, który negliżował grę zespołową, co wywołało fatalne skutki.

Pomoc Resovii pracowita, szczególnie Malczewski. Obrona, mimo słabych momentów, na poziomie. Sanecki w bramce mało zatrudniony, nie ponosi winy w utracie bramki.

Goście zaprezentowali się jako zespół silny fizycznie, jednak o małych zaletach technicznych. Strzelec wprowadził natomiast grę brutalną i sam padł jej ofiarą, kończąc mecz w dziesiątkę, gdyż jednego z graczy wołyńskich sędzia usunął z boiska. Na wyróżnienie zasługuje bramkarz Żyła, i lewy obrońca, którzy zapobiegli wyższej porażce. Poza tym wyróżnić należy Wałka, zdobywcę bramki i skrzydłowego Zroba.

Pierwsza połowa mija pod znakiem lekkiej przewagi Resovii jednak wszystkie ataki miejscowych rozbijają się na dobrze dysponowanej obronie Strzelca. Kilka strzałów mija o centymetry bramkę. Strzelec powoli otrząsa się z przewagi, narzuca grę półgórną, która nie odpowiada Resovii. W ten sposób utrzymuje się do 44 min. wynik bezbramkowy. Na minutę przed przerwą Wałek zdobywa prowadzenie dla gości.

Po przerwie Resovia za wszelką cenę dąży do wyrównania. W 28 minucie Baran wyzyskując błąd obrony strzela wyrównującą bramkę przy kolosalnym aplauzie widowni.. Resovia w dalszym ciągu atakuje, jednak i goście chwilami zagrażają jej bramce. Dopiero na 5 minut przed końcem Kopelnicki podaje z roku i Dyląg z zamieszania podbramkowego uzyskuje dla Resovii zwycięską bramkę.

Sędziował p. Burzyński ze Lwowa. Na meczu w charakterze obserwatora był p. Kałuża.

Lublin

LUBLIN, 17.7. — Tel. wł. — WKS Unia — Rewera (Stanisławów) 2:1 (1:1). Bramki dla Unii strzelili Gajda i Tatuś, dla Rewery: Nowak.

Nieznane lecz zupełnie zasłużone zwycięstwo Unii. Rewera okazała się zespołem przeciętnym nierozporządzającym żadnymi wybitniejszymi jednostkami. Na wyróżnienie zasługuje jedynie bramkarz Petrow, który uchronił drużynę od większej porażki.

W Unii motorem całej drużyny był lewy łącznik Gajda. Drugi as drużyny lubelskiej Tatuś zaprzepaścił szereg sytuacji. Zrehabilitował się jednak zdobyciem zwycięskiej bramki.

Gra od początku prowadzona w tempie b. żywym. Już w 9 min. Tatuś nie trafia z 2 metrów. W dwie minuty później z zamieszania podbramkowego Nowak uzyskuje niespodzianie bramkę dla Rewery. W 19 minucie Tatuś znów marnuje pewną pozycję. W 22 min. Gajda pięknym przyziemnym strzałem wyrównuje.

Po przerwie tempo gry się wzmaga. W tym okresie Unia ma miażdżącą przewagę. Rewera rzadko przechodzi na połowę drużyny lubelskiej. Ataki Unii suną jeden za drugim. Wszystkie jednak strzały napastników lubelskich chybiają celu lub stają się łupem świetnego bramkarza Rewery. Wreszcie na 5 min. przed końcem Tatuś przejmuje centrę Gajdy i strzela głową nie do obrony, ustalając wynik dnia. Sędziował p. Regenbogen. Zainteresowanie meczem duże.

Lipiny

LIPINY, 18.7. — Tel. wł. — Naprzód — Podgórze 4:0 (2:0). Bramki uzyskali: Stanowski 2, Teuber i Kalus. Sędzia p. Blachus z Bielska na ogół dobry. Widzów ponad 3 tysiące.

Nadszedł wreszcie renesans Naprzodu. Czy nie jest on spóźniony, to okaże przyszłość. Na razie lipiniacy w zupełności pomścili klęskę krakowską. Jeszcze efektowniej niż suchy rezultat przedstawiał się przebieg meczu, w którym gospodarze zepchnęli przeciwnika do roli statysty.

Naprzód zagrał bardzo dobrze w linii napadu, gdzie brylował ruchliwy Kalus. Niedużo ustępował mu Stanowski i junior Woźniak. Internacjonał Piec I był natomiast jednym z najsłabszych na boisku! Twarda i nieustępliwa pomoc wykazała braki taktyczne, najlepszym był tu Piec II. Michalski w obronie był dopiero pod koniec świetny. Kolender w bramce — mało zatrudniony.

Podgórze rozczarowało nie tylko pod względem swych umiejętności ale i zachowaniem się. Awantura, jaka wydarzyła się w szatni w czasie przerwy, wystawia gościom niepochlebne świadectwo. Ze słabej całości wyróżnili się tylko Kasina I i Kret, a pod koniec meczu słaby dotychczas bramkarz Waktor.

Żądny rewanżu Naprzód atakował od razu z wielkim impetem, czego jedynym wynikiem jest uzyskanie pół tuzina kornerów. Wreszcie w 13-ej min. Teuber daleką bombą otwiera serię bramek. W 19-ej Stanowski poprawił wynik. Po pauzie krakowianie rozegrali się nieco, to też chwilami udaje im się utrzymać grę otwartą. Stanowski w 22 i Kalus w 20-ej dopełniają reszty. Ukoronowaniem nieudolności Pieca I było niewykorzystanie rzutu karnego, podyktowanego w 24-ej za faul Kasiny II na Kalusie. Poza tym mecz rozegrany został w bardzo podnieconej atmosferze. Na trybunie doszło do kilku incydentów.

Wilno

WILNO. 18.7. — WKS Śmigły — WKS Grodno 5:1 (1:1). Bramki dla WKS Śmigły zdobyli Pawłowski —3, Hajdul — 2; dla Grodna Wróblewski. Sędziował Wiro Kiro.

Nie można wygrywać jedynie ambicją i dobrymi chęciami. Drużyna grodzieńska prezentowała się sympatycznie, ale nie wiedziała jak zachować się. Śmigły również grzeszył pod tym względem, ale w porównaniu z Grodnem był drużyną lepszą.

Śmigły wystąpił w pełnym składzie z Pawłowskim, Skrzypaczkiem i Gawrońskim na czele.

Pierwsze minuty należą do grodnian, którzy narzucają ostre tempo i w rezultacie sami nie mogą później tego tempa wytrzymać. Po przerwie grodnianie spuchli zupełnie tak, że Śmigły mógł bez trudu władować im 4 dalsze bramki. Mecz nie obudził zainteresowania ze względu, że liczono się ogólnie ze zwycięstwem Wilna. Widzów około 1000.

W Sofii też nie będzie róż bez kolców!

20.000 piłkarzy Bułgarii
tworzy zwartą, dobrze wyćwiczoną kadrę

Wiadomość o ciężkiej porażce Jugosłowian w Sofii wywołała w polskiej opinii sportowej silne wrażenie. Cóż bowiem wie się u nas o sporcie bułgarskim? — Nic, albo prawie nic!

Gdzieś, kiedyś odbiły się o uszy niespodziewane wyniki w pucharze bałkańskim, ktoś napisał kilka słów o pechu dzielnych kawalerzystów bułgarskich na olimpiadzie berlińskiej, bez echa minęła wizyta Lewskego we Lwowie.

Czy wie się u nas np., że sekcja piłkarska „Bulgarska Nationalna Sportna Federatia" grupuje w sobie 400 klubów, że na 6,5 miliona mieszkańców, zarejestrowanych jest oficjalnie 20.000 piłkarzy?! (W Polsce: 200.000 piłkarzy na 34.000 miliony, prosimy porównać stosunek!). Mało kto słyszał zapewne, że „prehistoryczne" czasy piłkarstwa bułgarskiego sięgają roku 1907, a więc mniej więcej tak jak u nas.

Ciekawe jest, że piłka nożna zawędrowała do Bułgarii nie z Anglii, ani też środkowej Europy, lecz z Konstantynopola. Pionierami jej była młodzież bułgarska, studiująca w „Colege'ach" (Galata Serail), utrzymywanych w stolicy Turcji przez obce mocarstwa. Podatny grunt znalazła piłka naturalnie w szkołach bułgarskich oraz organizacji Sokolej.

Okres potężnego rozwoju przypada na czasy powojenne. Stworzona zostaje „Bułgarska Narodowa Federacja Sportowa", skupiająca w poszczególnych sekcjach różne gałęzie sportu (piłka nożna, hazena, siatkówka, basketball, pływanie, atletyka itd.) Obejmuje ona kierownictwo całokształtem życia sportowego, współpracuje z czynnikami państwowymi i opracowuje wadawnictwa (Rocznik sportowy Federacji bułgarskiej polecamy Polskiemu Z. Z. do przeglądu i... naśladownictwa).

Największą popularnością cieszy się naturalnie futbol, który porywa młodzież całej Bułgarii. Wkrótce też kraj podzielony zostaje na 16 okręgów, rozgrywających swoje mistrzostwa. Mistrzowie okręgowi spotykają się w walce finałowej o puchar króla Borysa. Dotychczas konkurencja ta odbyła się jedenaście razy, przy czym kluby prowincjonalne jak „Vladislav" z Warny, „Botev" z Plovdiv czy „Szipenski Sokol" z Warny nietylko dotrzymały kroku, ale i dystansowały stołeczną Slavię, Sportklub, lub Levsky, czy AC. 23.

Trenerzy austriaccy, jak Nitsch, Steyskal, dalej Nemes i Fogiel z Budapesztu zaszczepili piłkarzom bułgarskim racjonalne metody gry, których skutki odczuli na sobie niejednokrotnie jugosłowiańscy, rumuńscy i greccy przeciwnicy. Mimochodem przypominamy, że Bułgaria zdobyła dwukrotnie puchar bałkański (1932 i 1935).

Sofia posiada 5 — 6 bardzo dobrych boisk (jak z tym w Warszawie?), kluby posiadają szereg drużyn podzielonych wedle roczników, a szkoła bierze intensywny udział w całym tym ruchu. Toteż dziś już przewidzieć można, że piłkarze nasi nietylko zachwycać się będą pięknie położoną, modernizującą się Sofią, ale zmuszeni będą rzucić na szalę wszystkie siły i umiejętności, by nie sprawić dyshonoru polskiemu sportowi.

NIE WIODŁO SIĘ RUMUNOM NAD BAŁTYKIEM

Piłkarzom rumuńskim nie bardzo się powiodła wycieczka bałtycka. Im dalej od Łodzi, tym szło gorzej. Już w Kownie starczyło tylko na zwycięstwo 2:0, w Rydze z Łotwą trzeba się było zadowolić remisem 0:0, a Tallinie z Estonią nastąpiła porażka 1:2.

W piątek rano zjawiła się ekspedycja rumuńska w drodze powrotnej do Bukaresztu znów w Warszawie. Gracze byli, mimo niepowodzeń, w dobrym nastroju, cieszyli się, że wracają już do domu. Wycieczka była zbyt wytężająca. Długie podróże w upałach nie mogły pozostać bez wpływu na kondycję zawodników, poza tym brakło też bodźca do specjalnych wysiłków, gdyż jak zdradził nam jeden z „repów" premia za wygraną z Polską wynosiła po 9.000 lei, podczas gdy w meczach z państwami bałtyckimi obniżono ją od tysiąca do dwu tysięcy.

Rumuni stwierdzili, że z wszystkich przeciwników bałtyckich najlepiej jeszcze podobała im się Estonia. Łotysze zrobili bardzo znaczne postępy, toteż będą dla drugiego garnituru polskiego poważnym przeciwnikiem. Kierownicy i gracze rumuńscy, którzy w czasie ponownego pobytu w Warszawie stali pod stałą opieką PZPN byli wzruszeni tak serdeczną gościnnością, czemu dawali wielokrotnie wyraz.

Operowany w Warszawie gracz Vintilla powrócił z kolegami do rodzinnego kraju. Czuje on się już zupełnie dobrze.

Nad brzegami jeziora trockiego...

Pogoń zbiera siły
do dalszych walk o prawo bytu w Lidze

Wilno, w lipcu.

Wśród piłkarzy, czas szybko mija, zwłaszcza jeżeli są to piłkarze znani, którzy mają za sobą bogatą tradycję sportową, jak np. Pogoń lwowska.

Pogoń bawi w Trokach na wywczasach. Piłkarze Lwowa, jak mówi ich wódz mjr. Wilhelm Rolland, starali się uciec jak najdalej od kibiców lwowskich, od tych wszystkich ludzi, którzy przy każdej okazji przypominali o grozie spadku z Ligi. W tramwajach, w cukierniach, w biurze, słowem wszędzie mówi się we Lwowie o tym, że „Pogoń wyleci z Ligi". W atmosferze takiej nie sposób było odpocząć. Uciekliśmy aż do Trok — mówi mjr. Rolland — i jesteśmy bardzo zadowoleni.

— Tu odpoczywamy fizycznie i psychicznie. O godz. 7 pobudka, potem modlitwa. Gimnastykę ranną prowadzi Matyas. Prócz gimnastyki obowiązujący jest bieg na przełaj 5—6 km. Po biegu i gimnastyce kąpiel. Wszyscy muszą iść do wody. O godz. 9 czeka nas śniadanie. Syci siadamy do łodzi i odbywamy wspólne wycieczki. Wówczas rozlega się pieśń. Śpiewamy lwowskie piosenki, które odbijają się echem o porośnięte lasem brzegi jezior Trockich.

— Po takich spacerach w głąb jeziora, mając ze sobą drugie śniadanie, wracamy do schroniska na obiad. Po obiedzie mamy obowiązkowy spacer i i obowiązkową drzemkę poobiednią. W pierwszych dniach trudno było chłopców zapędzić do łóżek, ale teraz trudno jest ich obudzić. Rozleniwiło się bractwo.

— Niech pan jednak nie myśli — mówi p. Major, — że my prowadzimy w Trokach hultajskie życie. Nie zapominamy również i o piłeczce. Treningi, prowadzone przez Matyasa, trwają po 45 min. codziennie. Gramy nad jeziorem, względnie u stóp góry „Ofiarnej" w samych Trokach. Ponadto gramy w siatkówkę z tą jednak różnicą, że wszyscy chłopcy starają się grać główkami. Piłka skacze więc z główki na główkę, a dopiero potem przedostaje się na stronę przeciwnika. Po treningu mamy drugi raz kąpiel. Listy piszemy przed kolacją, którą spożywamy około godz. 20. Śpimy we wspólnej sali. Łóżka są wygodne. Tryb życia koszarowy i klasztorny...

— Z Trok jesteśmy nadzwyczaj zadowoleni. Opiekunem naszym jest prezes Andrzej Kisiel. Wdzięczni jesteśmy bardzo posłowi Starzakowi — prezesowi KPW za okazaną życzliwość. Piękne schronisko KPW podoba się nam bardzo. W schronisku tym spędzamy najmilsze chwile, bo przychodzimy tutaj na zabawy.

Pragnę jeszcze wspomnieć, że cały nasz wyjazd został wsparty przez społeczeństwo i przyjaciół naszego klubu we Lwowie. Składka wśród kibiców dała nam tysiąc zł. Jest to zasługa pp. Lustiga i Markusa.

— A jak się czują gracze?

— Doskonale. Humory są wyśmienite. Apetyty jeszcze lepsze. Wszystkim przybyło na wadze. Niektórzy mają tylko pęcherze na dłoniach od wioseł kajakowych. Wszyscy rwą się do wody. U nas we Lwowie nie ma przecież wody. Sądzimy więc, że w dniu odjazdu, gościnni wilnianie, ofiarują nam na pamiątkę jedno ze swoich pięknych jezior.

Ale oto „Pogoń" wstaje już od stołów. Śniadanie skończone. Jest chwila przerwy. Jedni siedli do gry w bridża, drudzy grają w szachy, a Albański i Sommer rżną w siatkówkę.

Albański w siwych olimpijskich spodniach jest bodaj najpopularniejszym obecnie człowiekiem w Trokach. Każdy chce go zobaczyć. Każdy pragnie uścisnąć jego spracowaną, łapaniem piłek, dłoń, a stary wyga piłgarski uśmiecha się przez zęby. Zdawałoby się, że chce powiedzieć, że z Pogonią nie jest jeszcze tak bardzo źle. Drużyna, która miała 4 razy mistrzostwo Polski, która 5 razy była wicemistrzem i ma szereg pierwszorzędnych wyników z drużynami zagranicznymi tak łatwo z Ligą się nie rozstanie.

Niechcioł-Majowski połamał trzy kajaki. Kosztowało go to 12 zł. Na gwałt chce zostać pływakiem, żeglarzem itp.

Hanin skacze do wody — jak powiada Jeżewski rewelacyjnie — zawsze na brzuch. Lemiszko zdobył mistrzostwo Pogoni w Trokach w stylu dowolnym w grze ping pong. Matyas jest romantykiem. Podbija serca pięknych panien, a Sumara powiada, że się ożeni tylko z Wilnianką.

A wszyscy razem zajadają się słynnymi w całej Polsce ogórkami trockimi. Tego dobrego idzie kopami. Trudno jest nastarczyć.

— A czy panowie łowią ryby?

— Łowić to nie łowimy, ale sprzątać z talerzy to wszyscy umiemy.

Wywczasy Pogoni kończą się 23 lipca. Na przyszły rok Pogoń ma zamiar przyjechać nad Narocz. Woda działa jakoby lepiej na nerwy od słynnych pigułek „Kola-Dultz".

— A co panowie powiecie o meczach o wejście do Ligi? Jak Lwów przyjmie ewentualność wejścia do Ligi drużyny WKS Śmigły?

— Lwów i Wilno to dwa bratnie miasta. Lwów cieszyłby się niewątpliwie z zasłużonego awansu Wilna, ale jeżeli chodzi o podróż ze Lwowa do Wilna... to ciężko będzie, o! bardzo ciężko, ale jakoś tam wytrzymamy.

— Omówmy się więc panowie, że Pogoń zostaje w Lidze, a WKS Śmigły wchodzi.

— Zgoda! Jarwan.

Szeged (Węgry). rozegra w Warszawie dwa mecze. W sobotę, dn. 24 b.m. Węgrzy walczyć będą z Gwiazdą, a w środę, dn. 28 b.m. z teamem Warszawianka — Polonia.

Tym razem górą -- Naprzód
Szkic sytuacyjny 4 grup

W tabelach rozgrywek o wejście do Ligi zaszła tylko jedna zmiana. Ale o doniosłym znaczeniu! Naprzód, nad którym odmawiano już pośmiertne pacierze, nagle odżył. I to w tak aktywnej formie, że Podgórze zapomniało całkowicie języka w gębie i dało się zbić na kwaśne jabłko. Tymsamym rachunek został wyrównny. Ściśle co do jednego grosza. Naprzód ma wprawdzie o punkt więcej, jednak konto swe obciążył też jedną więcej grą, natomiast stosunek bramek jest identyczny.

W grupie krakowsko-śląsko - zagłębiowskiej punkt ciężkości przeniósł się znów na częstochowską Brygadę. Od niej zależy czy Naprzód utrzyma się do końca na czele, czy też zmuszony będzie znów przepuścić Podgórze. Naprzód jest o tyle w gorszym położeniu, że przed tygodniem na własnym boisku oddał Brygadzie jeden punkt, i kto wie, czy nie będzie on właśnie gwoździem do trumny!

Omal nie doczekaliśmy się sensacji w grupie trzeciej, gdzie Resovia na własnym boisku z trudem tylko zmusiła do kapitulacji.. Strzelców z Janowej Doliny. Zawodom przypatrywał się kapitan PZPN p. Kałuża. Mamy podejrzenie, że właśnie ten fakt wpłynął ujemnie na napastników Resovii, którzy czując na sobie oko poważnego egzaminatora nerwowo nie dopisali. Wobec czego w przyszłości dobrze będzie (dla obu stron) urządzać tego rodzaju wyjazdy kontrolne bez huku bębnów reklamowych, systemem Harun al Raszyda, chyłkiem wśród szarych widzów.

Resovia w ostatniej chwili uratowała oba punkty i jest dzisiaj już właściwie mistrzem, gdyż Unia nie jest w stanie wygrać w tak wysokim stosunku, by zdystansować bramkami rzeszowian.

Zupełnie jasna jest również sytuacja w grupie czwartej, gdzie Śmigły nie ma konkurencji.

Bardzo wydatnie poprawiły się widoki Polonii, dzięki zdecydowanemu zwycięstwu w Łodzi. Zagrozić mógłby jej jedynie Gryf, który jednak nawet w razie zwycięstwa nad mistrzem Warszawy, chcąc go zdystansować, nie mógłby się obejść bez pomocy innych.

GRUPA I.

		gier	pkt.	st. br.
1.	Polonia	3	5	8:5
2.	Gryf	3	4	9:6
3.	Union Tour.	3	2	5:7
4.	H. C. P.	3	1	4:8

GRUPA II.

		gier	pkt.	st. br.
1.	Naprzód	3	3	6:6
2.	Podgórze	2	2	5:5
3.	Brygada	1	1	2:6

GRUPA III.

		gier	pkt.	st. br.
1.	Resovia	3	6	15:1
2.	Unia	3	4	7:10
3.	Strzelec	3	1	3:8
4.	Rewera	3	0	2:8

GRUPA IV.

		gier	pkt.	st. br.
1.	Śmigły	2	4	11:1
2.	WKS Grodno	2	1	3:7
3.	Ruch	2	1	2:5

Sosnowiec siedzibą nowego Okręgu

CZĘSTOCHOWA, 19.7. — Tel. wł. — Przy udziale 27 delegatów Zagłębia i 22 z Częstochowy oraz delegata PZPN p. Krasowskiego odbyło się w niedzielę w Częstochowie nadzwyczajne zgromadzenie Kiel. OZPN, a właściwie konstytucyjne zebranie nowego okręgu. Zebraniu przewodniczył p. Kleszcz, sekretarzował p. Cieślelski. Obrady stały na niskim poziomie i mimo zaledwie 3 punktowego porządku dziennego trwały ponad 5 go dzin! Była to wina przewodniczącego, który nie potrafił sprężyście poprowadzić obrad oraz delegatów klubowych, których przemówienia cechowały wycieczki osobiste a nie troski o dobro piłkarstwa.

Szereg mówców poddało ostrej krytyce zarządzenie PZPN uważając je za niefortunne i niezgodne z postanowieniami PZPN i statutem KOZPN. Doszło również do scysji między mgr. Pikułą a delegatem PZPN p. Krasowskim. Nieprzyjemny zgrzyt został jednak zlikwidowany, a nieco później mgr. Pikuła przeprosił p. Krasowskiego.

Po dyskusji przystąpiono do uchwalenia nazwy i miejsca siedziby nowego okręgu. Za przeniesieniem siedziby okręgu do Sosnowca padło 103:3 głosy. Za wnioskiem głosowały wszystkie kluby częstochowskie, mając już dość tarć i walk. Nowy okręg otrzymał nazwę: Zagłębiecki OZPN.

Wybory nowych władz dały nast. wyniki: prezes Wolski, członkowie Chorzelski, Więcek, Bluszcz, Zapalski, Pinkiewicz, Bitnerowski, wszyscy z Zagłębia, kapitan Wołowiec i Kanus z Częstochowy. Wydz. gier i dysc. przew.: mgr. Pikuła z Częstochowy, członkowie: Pitowiecki, Polak, Michalak, Krawczyk, Przebołecki, Andrzejewski, wszyscy z Zagłębia.

ZAGŁĘBIE MA SWOJĄ „AFERĘ"

Wicemistrz klasy B podokręgu Zagłębia wystąpił z rewelacyjnymi oskarżeniami pod adresem lidera tabeli kl. B — „Zew" (Niemce).

T. S. Sosnowiec ujawniło fakt, że filar „Zewu", Berthold Gut, zgłoszony jest równocześnie dla Górniczego Kl. Sport. „Kresy" (Chorzów IV), jako Józef Gut. Po przeprowadzeniu drobiazgowych dochodzeń, WG i D podokręgu przeprowadził nową weryfikację: przeciwnikom „Zewu" przyznano 8 walkowerów, wobec czego czołowe miejsca w tabeli końcowej zajęli „Sosnowiec" (awans do kl. A) i RKS Czarni. Nie ukończono jeszcze dochodzeń przeciwko zarządowi „Zewu", który jakoby wiedział o całej tej machinacji, a w każdym bądź razie poinformowany był o półrocznej dyskwalifikacji Guta przez śl. OZPN.

Nie bez „uszczerbku" też wyjdzie z całej tej sprawy i główny oskarżyciel lider. T. S. Sosnowiec p. Boraczyński, który — jak mówi z kolei oskarżenie „Zewu" — próbował przekupić graczy w mistrzostwach. (hr.)

RUCH PRZEGRYWA Z DĘBEM!

KATOWICE, 19.7. — Tel. wł. — Rozegrany na boisku policyjnego KS mecz pomiędzy mistrzem Polski Ruchem i eksligowym Dębem zakończył się nielada sensacją, w postaci zwycięstwa Dębu 2:1 (1:1). Bramki dla Dębian uzyskali: Wichary i Kestner dla Ruchu Peterek. Mecz stał na dość dobrym poziomie i obfitował w emocjonujące momenty podbramkowe.

Ruch wystąpił w pełnym składzie ligowym, lecz bez Willmowskiego. Hajduczanie zawiedli na całej linii, Dąb za to pokazał się ze strony jaknajlepszej. Ciekawym tym spotkaniem kierował słabo p. Kurek. Widzów około 2 tys. osób.

K. S. Ruch (Hajduki) zmierzył się w meczu treningowym z mistrzem grupy A kl. rudzką Slavią. Hajduczanie — grając w pełnym składzie — roznieśli przeciwnika bijąc go 13:4. Dziesięć bramek zdobył Wilimowski. (hr.).

WISŁA W CZĘSTOCHOWIE

CZĘSTOCHOWA, 19.VII. — Tel. wł — **Wisła — Turyści 6:4 (4:1).** Ligowa Wisła bawiła w niedzielę w Częstochowie, zwyciężając Turystów 6:4. Bramki dla Wisły zdobyli Artur i Gracz po dwie, Kemer i Sołtysik po jednej: dla Turystów: Matuszewski dwie, Szczepaniak i Siwek po jednej.

BRIGITTENAUER PRZEGRYWA W CHROPACZOWIE.

CHROPACZÓW, 17.7. Czarni — Brigittenauer A. F. C. (Wiedeń) 3:1 (2:1). Piłkarze wiedeńscy zagrali nadspodziewanie dobrze, nie urlopowo, przeciwnie traktując zawody poważnie. Po pięknej i emocjonującej grze zwycięstwo przypadło gospodarzom, którzy byli drużyną skuteczniejszą. Widzów około 1.500. (hr.).

CIĄG DO A.K.S-u

W związku z dzielną postawą A. K. S-u w mistrzostwach, klub ten stał się celem pielgrzymki piłkarzy całej niemal Polski. Ostatnio z bardziej znanych graczy ofiarowali swe usługi: bracia Piecowie, repr. bramkarz Śląska Kwoka (Czarni Chropaczów), Piechaczek z podokr. Rybnickiego i — co musi wywołać olbrzymią sensację — trzy „gwiazdy" mistrzowskiego Ruchu! (hr)

W PRUSZKOWIE rozegrany został finałowy mecz o mistrzostwo kl. A WOZPN Okęcie — Znicz, który zakończył się zwycięstwem drużyny fabrycznej w stosunku 6:1 (3:1). Bramki zdobyli dla zwycięzców Zbroja i Kasprzak po 2, Gajger i Chęć, dla Znicza z karnego honorową bramkę strzelił Hyt.

Inne wyniki: Huragan — AZS 4:2 (1:0). Sędziował p. Fligelman; Gwiazda — CWS 5:1 (3:0). Sędzia p. Wiktorek.

POLONIA KARWIŃSKA W KIELCACH

KIELCE. W sobotę bawiła w Kielcach polska drużyna piłkarska z Karwiny (Czechosłowacja) Polonia. Goście rozegrali mecz z reprezentacją Kielc, zwyciężając w stosunku 3:1 (0:1). Pierwszą bramkę zdobyła reprezentacja Kielc na minutę przed końcem połowy przez Tokarskiego. Po przerwie gra przybiera ostrzejsze tempo, którego nie wytrzymują gospodarze. W tym ostatnim okresie Polonia zdobyła trzy bramki.

STARACHOWICE. KSKS — Polonia (Karwina) 3:0. Zasłużone zwycięstwo drużyny miejscowej nad polską drużyną z Czechosłowacji.

GRODZISK. Marynarka Wojenna — Pogoń 4:2 (1:2). Bramki dla Marynarki zdobyli Kamiński, Zajączkowski, Brodalski, dla Pogoni Karzycki, Wykalski I.

GEISLER WĘDRUJE...

B. gracz: I FC, SV. „09" Beuthen, Dębu (dwukrotnie) i Czeladzkiego KS Geisler, wraca znów po kilku tygodniach pobytu na Śląsku, do Zagłębia. Geisler wraz z pomocnikiem Dębu Moczką zasilił STS Unia — Sosnowiec. Wraz z Geislerem, który od dłuższego czasu trenuje Unię i Moczką klub sosnowiecki przygarnie i Nowaka z KS Naprzód Katowice III. (hr.)

KRAKOWSKA KL. A

KRAKÓW, 18.7. — Tel. wł. — W lidze okręgowej sytuacja jest prawie że wyjaśniona. Makabi przegrała ze Zwierzynieckim 0:1, zajmując trzecie miejsce w tabeli. Krowodrza wygrała z Olszą 1:0, ratując się od spadku. Cracovia zremisowała z Wisłą 2:2. Z ligi spadnie więc Unia i według wszelkiego prawdopodobieństwa Nadwiślan.

W meczu o wejście do ligi niespodziankę sprawił związek strzelecki z Chełmka który rozgromił Kabel 5:0, po doskonałej grze, obserwowanej przez 2.000 widzów. W drugim meczu o wejście do ligi Łagiewianka zremisowała z Sandecją z Nowego Sącza 3:3.

BYDGOSZCZ, 18.7. — Tel. wł. — Dzisiaj w Bydgoszczy odbył się mecz o wejście do A klasy pomorskiej między KS Gdynia — KS Ciszewski. Mecz zakończył się zwycięstwem KS Ciszewski w stosunku 6:2 (0:2). Do A klasy więc wchodzi Ciszewski. Sędziował p. Weyna z Tczewa.

LWOWSKA KL. A

LWÓW, 18.7. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się we Lwowie jedynie zawody towarzyskie w piłce nożnej. Hasmonea zwyciężyła Świteź 2:1 (1:0). Bramki dla Hasmonei która wystąpiła w składzie osłabionym, uzyskał Szechter i samobójcza. Dla Świtezi Bitnarowicz. Poza tym Czarni zremisowali z wojskowym mistrzem okręgu 1:1. Czarni mieli na ogół przewagę i zasłużyli raczej na zwycięstwo. Bramkę, jedyną dla Czarnych, strzelił Żurkowski, dla wojskowych środek napadu. Sędziował p. Sawaryn.

W zawodach o wejście do lwowskiej ligi okręgowej niespodzianką było zwycięstwo Junaka z Drohobycza, który pokonał Sian w Przemyślu 1:0 (1:0). Jedyną bramkę dla Junaka strzelił Górski. Zwycięstwo Junaka kwalifikuje go do puli finałowej.

W drugim spotkaniu rozegranym w Tarnopolu Kresy, jak było do przewidzenia, gładko rozprawiły się z Białym Orłem Lwów 4:1 (3:1). Bramki dla Kresów zdobyli: Zacharewicz 2, Iwanicki i Dereń, dla Białego Orła honorowy punkt zdobył prawy pomocnik z rzutu wolnego. Sędziował p. Rauch.

OBÓZ JUNIORÓW W SKOLEM

W Skolem nastąpiło w sobotę uroczyste otwarcie obozu juniorów klubów lwowskich. W obozie biorą udział drużyny Czarnych, Pogoni, Lechii, Ogniska Jarosław i Polonii Przemyśl. Otwarcia obozu dokonał uroczyście prezes LOZPN-u prof. Dręgiewicz. Kierownikiem obozu jest Wacław Kuchar, zaś trenerem Czech, Hamaczek. Juniorzy w czasie obozu rozegrają mistrzostwa lwowskiego okręgu. Mistrz juniorów weźmie udział w ogólnopolskim turnieju juniorów.

Mistrzostwa rozpoczęły się w niedzielę. W pierwszych mechach Czarni pokonali Ognisko (Jarosaław) 5:2, a Pogoń — Polonię przemyską 4:1.

POZNAŃ, 18.7. — Tel. wł. — Z zawodów piłkarskich wymienić należy przegraną Legii z rezerwami Warty w stosunku 3:4. Odbyły się nadto spotkania towarzyskie, z których najciekawsze były następujące: Pentation — San 4:2, Korona — Pogoń 2:1.

WYNIKI PIŁKARSKIE NA ŚLĄSKU

Inne wyniki piłkarskie: Slavia — Ruda Chorów 6:1 (2:0), 20 Rybnik — BBTS Bielsko 1:1 (1:0).

Mecze o wejście do ligi śląskiej: W Sosnowcu Unia uległa Wawelowi z Nowej Wsi 3:5, Pocztowe PW pokonało Sokół Bieruń 4:1, a Strzelec Żory zwyciężył szczęśliwie Walkę Makoszowy 5:4.

NIE BĘDZIE WĘDRÓWEK HOKEISTÓW KRAKOWSKICH

Pogłoski o zamierzonym przejściu czołowych hokeistów krakowskich nie sprawdzą się. Wołkowski pozostaje na stałe w Krakowie. Marchewczyk nie myśli nawt o porzucaniu posady.

Opuścił natomiast Kraków długoletni kierownik sekcji Cracovii i bardzo zasłużony działacz wiceprezes KOZHL Zygmunt Szembek. Został on służbowo przeniesiony do Tarnopola. Sfery hokejowe liczą się jednak z tym, że p. Szembek w okresie zimowym wróci do Krakowa. (*rg*).

eee etaoin shrdlu cmfwyp abgkńj źżźó

Austria znów faworytem

WIEDEŃ. 18.7. — Tel. wł. — W Wiedniu wobec 32 tys. widzów odbył się półfinałowy mecz piłkarski o puchar Europy Środkowej pomiędzy Austrią i budapeszteńskim Ferencvarosem. Zwyciężyła drużyna wiedeńska zdecydowanie 4:1 (2:0).

W obliczu próbnej mobilizacji piłkarzy

Wysuwamy konkretny plan zmontowania reprezentacji

Cracovia i A. K. S. muszą stworzyć trzon Drużyny Narodowej

Bramkarze: Pawłowski (Cracovia), Rudnicki (Warszawianka).

Obrońcy: Martyna Warszaw.), Giemza (Ruch), Szczepaniak (Polonia), Twórz (Warta), Lasota (Cracovia).

Pomocnicy: Piec II (Naprzód), Bentkowski (AKS), Góra (Cracovia); Wasiewicz (Pogoń), Danielak (Warta), Nytz (Polonia); Dytko (Dąb), Ziżka (Cracovia).

Napastnicy: Piec I (Naprzód), Korbas (Cracovia); Piontek (AKS), Gendera (Warta), Matyas (Pog.), Scherfke (Warta), Wostal (AKS), Cebula (Śląsk); God (Śląsk), Artur (Wisła); Wodarz (Ruch), Schwartz (Warta).

Oto lista 27 wolontariuszy piłkarskich, wezwanych przez hetmana P. Z. P. N. na ćwiczebny obóz w Warszawie w czasie od 10 — 20 sierpnia br.

*

Lista zaciężna p. Kaluży iset tematem komentarzy i krytyki. Jednym — za dużo w niej starych kanonów, drudzy—domagaja się prawdziwych, nieskażonych jeszcze młodzików, inni wreszcie negują w ogóle wartość instytucji obozowych!

Nie posiadamy sztuki odgadywania myśli, wydaje nam się, że nie omylimy się jednak zbytnio, jeśli sprobujemy ustalić przyczyny, dla których p. Kaluża sprzeniewierzył się swemu pierwotnemu zamiarowi (mobilizacja młodzików).

Kapitan PZPN spodziewał się, że po dwu pierwszych meczach międzypaństwowych będzie miał już tak silnie zarysowane kontury pierwszej reprezentacji, iż nie zajdzie potrzeba jakichkolwiek dalszych zmian i eksperymentów. Spodziewał się, że w tych warunkach całą swą uwagę i troskę będzie mógł poświęcić doborowi reprezentacji rezerwowej, a przy tej okazji zająć się również rocznikami „trzeciej linii".

Brutalna rzeczywistość rozwiała piękne sny. Po meczu ze Szwedami i Rumunią okazało się, że nietylko niema jeszcze reprezentacji drugiej, ale i pierwsza znajduje sie w mocno rozwodnionym stanie.

Stąd — obóz w obecnej formie!

Zgadzamy się z tym, że skład jego nasunąć może zastrzeżenia. Nie zgadzamy się natomiast z twierdzeniem, jakoby wszystkie te próby nie miały realnej wartości!

Po ostatnich doświadczeniach stało się jasnym, że trzeba koniecznie coś zrobić. Ale co i jak, — to już rozdział dalszy.

Dwa wskazania

Przede wszystkim należy ustalić dwie zasady. Pierwsza — to konieczność zmontowania w szybkim tempie dwu silnych reprezentacji, które mogłyby podołać poważnym zadaniom najbliższych miesięcy.

Druga — to uchwycenie utalentowanego narybku tak, by w krótkim czasie (może w przyszłym roku) można było jednego czy drugiego młodzika wypróbować już w drużynie narodowej (obojętne A czy B).

Stąd prosty wniosek: obok obozu dla armii frontowej, potrzebna jest (jeszcze w bież. sezonie) akcja przeszkoleniowa rezerw.

Unikać błędów przeszłości

Celowość powołanego na sierpień obozu uznajemy w całej pelni ale pod jednym warunkiem. Nie mogą na nim powtarzać się błędy z ubiegłych lat. Nie może dojść znów do tego, by przeprowadzano jakieś próbne mecze-treningi, w których jeden zawodnik grałby 25 minut, drugi 30 minut, trzeci wreszcie wstawiony w nieodpowiednich warunkach znalazł się natychmiast poza nawiasem.

Przystępując do organizowania obozu reprezentacyjnego trzeba mieć ściśle sprecyzowany plan. Należy z góry **ustalić dwie reprezentacyjne drużyny** i wypróbować z miejsca ich bitność, rezerwując dalszy czas na przeprowadzenie pożądanych przeróbek.

Nie chcąc ograniczać się do teoretyzowania, wysuwamy konkretny projekt.

Wysnuwamy konsekwencje

Liczmy się z rzeczywistością. A rzeczywistość powiada, że nie mamy dzisiaj jedenastu wyśmienitych graczy (zebranych z całej Polski), którzyby potrafili zespolić się w jedną doskonałą całość, jak to było z reprezentacją przed kilkoma laty. Należy wobec tego zrezygnować z wyłuskiwania jednostek, a oprzeć się natomiast na zmontowanych już i wypróbowanych członkach poszczególnych zespołów klubowych.

Na czele polskiej Ligi piłkarskiej kroczą dzisiaj dwie drużyny. **Z Cracovii i A. K. S. zrodzić się powinny zatym reprezentacje**, które 12 września bronić będą honoru piłkarstwa polskiego w walce z Duńczykami w Warszawie i w spotkaniu z Bułgarami w Sofii!

Proponujemy konkretnie:

PRZECIWKO BUŁGARII

Pawłowski (Cracovia)

Lasota (Cracovia) — Stolarczyk (A. K. S.)

Góra (Cracovia) — Danielak (Warta) — Ziżka (Cracovia)

God (Śląsk) — Szeliga (Cracovia)

Korbas (Cracovia) — Matyas (Pogoń) — Zembaczyński (Cracovia)

PRZECIWKO DANII

Albański (Pogoń)

Gemza (Ruch) — Szczepaniak (Polonia)

Bentkowski (Naprzód) — Wasiewicz (Pogoń) — Dytko (Dąb)

Piontek (AKS) — Pytel (AKS)

Piec I (Naprzód) — Wostal (AKS) — Wodarz (Ruch)

Uzasadnienie ad 1

Wbrew ogólnym przypuszczeniom Bułgaria będzie przeciwnikiem bardzo groźnym. Mecz na obcym boisku jest poza tym zawsze ciężki i odpowiedzialny! Prestiż piłkarstwa polskiego wymaga po ostatnich niepowodzeniach nie tylko zwycięstwa ale i dobrej gry!

Drużynę opartą na szkielecie Cracovii stać będzie na dobrą klasę i umiejętność zniwelowania dobrą techniką ewentualnej przewagi fizycznej przeciwnika! Zresztą, gdy chodzi o „siłę", to ani Ziżka ani Góra nie są ułomkami. Potrafią niejeden zainkasować i wiele też oddać.

Dla asekuracji dodajemy jeszcze obrońcę Stolarczyka z AKS, gracza szybkiego, zdecydowanego i energicznego, który zdoła wyrobić sobie respekt u przeciwnika. Gdy chodzi o stronę taktyczną, to nie żywimy zbyt wielkich obaw, gdyż gra Bułgarów przy wszystkich walorach nie będzie zapewne zbyt wyrafinowana. Zresztą w dziedzinie taktyki jest Lasota graczem wysoko zaawansowanym, na czym skorzysta naturalnie i Stolarczyk. Z chwilą gdy wysyłamy Cracovię na Bałkany jest rzeczą oczywistą, że w bramce powinien się znaleźć Pawłowski.

Na środkowego pomocnika upatrzyliśmy Danielaka z Warty. Nie mieliśmy wprawdzie okazji widzieć go w roku bież., znając grę Warty przypuszczamy jednak, że stylem najprędzej dostosuje się do całości.

Podobnie rzecz ma się z Matyasem, który byłby zapewne dla napadu Cracovii, chorującego na brak kierownika, idealnym uzupełnieniem. Trudność stanowi obsada prawego łącznika. Ostatnio pozycję tę zajmował Góra i szczerze myśleliśmy też o pozostawieniu go tam, pod warunkiem że znalazłby się dostatecznie twardy i energiczny prawy pomocnik. W każdym razie na łączniku musi być gracz zdecydowany, przebojowy i strzelający. Mógłby nim być — God, który na prawym łączniku grał w Danii z większym pożytkiem, niż inni.

Istnieje też możliwość innej koncepcji: Korbas, Matyas, Cebula, God, Zembaczyński. Zasługuje ona na wypróbowanie (do tego celu nadaje się właśnie obóz), obawiamy się jednak, że wówczas zatarłby się „styl Cracovii".

Ad 2

Duńczycy na obcym boisku nie będą może groźniejsi, niż Bułgarzy u siebie, jednak pamiętajmy o tym, że posiadają oni tradycję i starą kulturę piłkarską. Na Duńczyków trzeba więc nietylko graczy technicznie dobrych i lotnych, ale i doświadczonych. Stąd proponujemy przeciw nim drużynę w teorii bitniejszą. I w tym wypadku zachowujemy zasadę jednolitości, stąd przewaga elementu śląskiego!

Wysnuwamy w dalszym ciągu konsekwencje z faktycznego stanu. Atak jest najlepszą częścią AKS-u, zajmującego drugie miejsce w ligowej tabeli. Piontek ostatnio nie bardzo dopisywał. Wostal przeszczepiony w obce otoczenie, również nie brylował (Paryż). A jednak Wostal wraz z Piontkiem tworzą główny filar swej drużyny, dlaczegoż więc nie użyć ich razem i nie uzupełnić — Pytlem. Dlaczego nie zostawić doskonale znającej się trójki razem?

Możnaby naturalnie zamiast Pytla wstawić Goda, zgranego z czasów olimpijskich z Wodarzem. Wydaje nam się jednak, że łącznikowi z AKS-u nie trudno będzie nawiązać kontakt ze skrzydłowym z Ruchu, tak, że czwórka graczy od Wodarza aż do Piontka stanowiłaby jednolity człon. Pewne refleksje mogą się natomiast nasunąć na temat współpracy Piontka z Piecem. Dotychczas nie szło to jakoś najlepiej, ale w Łodzi była już pewna poprawa w stosunku do Warszawy. Może za trzecim razem wyglądać to będzie jeszcze korzystniej.

W pomocy stawiamy Wasiewicza, któremu dodajemy jednak do boku Dytkę i Pieca II. Wyboru gracza z Lipin dokonaliśmy z uwagi na brata, który znajdowałby się przed nim. W ramach ogólnej koncepcji należałoby jednak zainteresować się też Bentkowskim. W tym wypadku Piec II zwolniłby się ewent. dla reprezentacji bułgarskiej i byłaby też możność przesunięcia Góry do napadu.

Wróciliśmy do Albańskiego, ponieważ Madejski absolutnie nas nie przekonał. Rudnicki na meczu z Kispest miał momenty zastraszające. Lwowianin trenuje obecnie bardzo pilnie, posiada doświadczenie i będąc w formie, nie jest gorszy od żadnego z forsowanych obecnie bramkarzy.

W obronie Szczepaniak nie nasuwa jeszcze zastrzeżeń. Giemza dał sobie radę ze Szwedami, dotrzyma też kroku podobnie grającym Duńczykom. Będzie to dla niego dobra próba i dalsza nauka. Zresztą do tego tematu wrócimy jeszcze.

Co powiedzą?

Zdajemy sobie sprawę, że koncepcje nasze wywołają liczne zastrzeżenia. Powiedzą zapewne:

— Absurd, ten Szeliga! Przecież grał ostatnio miękko... A już zupełnie poroniony pomysł wstawiać do napadu pomocnika Górę, gdy ma się np. Goda, Cebulę, czy Scherfkego...

Powiedzą zapewne to i jeszcze wiele innych rzeczy! Stwierdziliśmy jednak na wstępie, że wysuwamy zasadę operowania całymi zgranymi grupami. I dlatego dajemy pierwszeństwo graczom indywidualnie słabszym od swych konkurentów, o ile tylko są dopasowani do swych sąsiadów. Atak Cracovii strzelił dotychczas 28 bramek (walkoverów dębowych nie liczymy). Z wymienionych przez nas graczy przypada na Górę 6, Zembaczyńskiego i Korbasa po 5, Szeligę 4.

Napad AKS zdobył 19 bramek. Z tego Wostal 7, Piontek 4, Pytel 2. I to również ma swoją wymowę.

A w końcu: urządzamy przecież obóz! Tam więc będzie czas i miejsce na oszlifowanie pewnych nierówności, lepsze zasklepienie luk czy dostosowanie poszczególnych organów. Z tego rodzaju metodą zgadzamy się całkowicie. Chcemy jedynie, by obóz rozpoczął się ze zgóry ustalonym planem dyslokacji sił, by drużyny miały z góry już wyraźną strukturę. W przeciwnym wypadku będziemy znów świadkami decyzji „na chybcika", dyspozycji na kolanie, braku zdecydowania, co niestety odbija się na nastroju graczy, odczuwających doskonale atmosferę, w której się poruszają.

Cała reszta

Pamiętamy bardzo dobrze o tym, że są jeszcze inni gracze. Pamiętamy o Martynie, Arturze, Twórzu itd. Nie usuwamy ich bynajmniej z własnych koncepcji. Nie podlega dla nas dyskusji, że jeśli Martyna okaże się w pełnej formie, skład obrony warszawskiej wyglądać musi: Martyna — Szczepaniak. Z zadowoleniem powitamy również Twórza w reprezentacyjnej formie. Mógłby on wówczas zająć miejsce, jakie przeznaczyliśmy Stolarczykowi, aczkolwiek przyznajmy szczerze, że gracz AKS-u odpowiada nam specjalnie na Bułgarów ze względu na ostrość i dobry wzrost. Wraz z Lasotą tworzyliby wreszcie parę odpowiednio wysokich obrońców. Twórza zresztą znamy bardzo mało i nie uzurpujemy sobie prawa wydania o nim opinii.

A teraz najważniejsze

Jednym z najtrudniejszych problemów w krajach o strukturze amatorskiej jest doprowadzenie i utrzymanie graczy w porę w odpowiedniej formie. Nie mamy żadnych złudzeń! Wiemy doskonale, że zawodnicy trzymani w obozie, osiągną pełny swój poziom, wystarczy jednak na tydzień rozpuścić ich do domów, a już niema gwarancji, że swoistym trybem życia nie zepsują wszystkiego. Koncepcja nasza bierze i ten ważny moment pod uwagę. W drużynie „bułgarskiej" przewidujemy siedmiu graczy Cracovii. Rzeczą p. Kaluży będzie przypilnować, by jego młodsi koledzy klubowi bezpośrednio przed meczem odpowiednio się prowadzili. Nie wątpimy, że spotka się ze strony kierownictwa sekcji piłki nożnej Cracovii z pełnym poparciem.

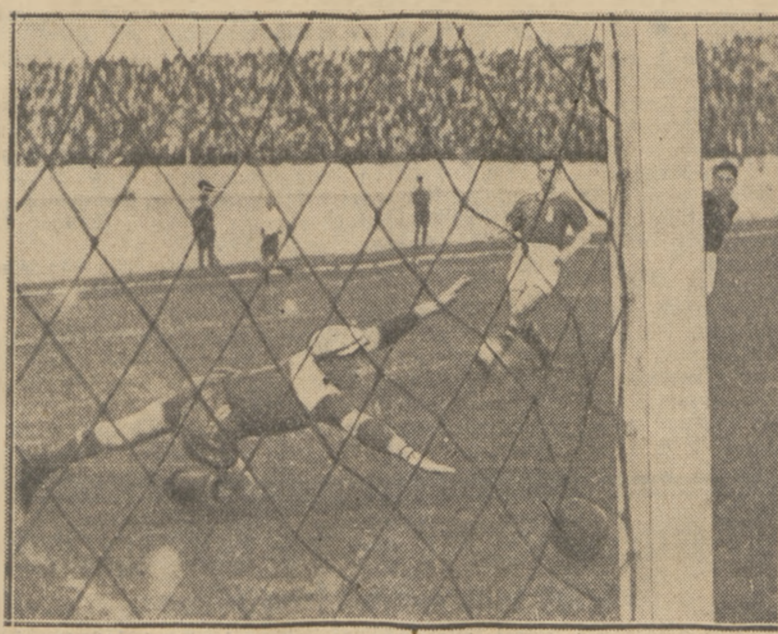
W drużynie „duńskiej" przewidujemy dziewięciu ślązaków. Tutaj sytuacja byłaby nieco trudniejsza, jednak nie bez wyjścia.

Proponujemy powierzenie opieki nad repami śląskimi jednej osobie i to człowiekowi o odpowiednim wpływie. Wysuwamy nazwisko np. prezesa AKS. p. mgr. Korola, który na pewno chętnie stawi się do dyspozycji i weźmie pod opiekę nietylko czterech AKS-iaków (wliczamy też Stolarczyka) ale również swojaków z Naprzodu, Ruchu, Śląska i Dębu. Będzie chyba punktem ambicji sportowców śląskich wykazać, że godni są zaufania, jakim darzy ich opinia sportowa Polski.

Rzuciliśmy tutaj pewne myśli, których realizacja i rozbudowanie zależy naturalnie od naczelnej magistratury piłkarskiej. Uważamy, że sprawa jest dostatecznie ważna, by poświęcić jej godzinkę specjalnych rozważań i to nie półgębkiem przy pomeczowej kawie, lecz w ramach normalnej dyskusji w przestronnej nowej sali posiedzeń PZPN.

Należałoby jeszcze dodać, że obóz pomyślany w naszej koncepcji nie wymagałby więcej niż sześciu dni, natomiast resztę z przeznaczonej sumy możnaby zarezerwować na drugi obóz dla „rzeczywistych nowicjuszy", wśród których znalazłoby się miejsce dla Wierzclewskich, Lewandowskich, Nytzów, Gedrewiczów, Baranów, Graczów, Musielaków i w. in., jeszcze nie odkrytych, czy może przedwcześnie zapomnianych talentów.

N. S.



WĘGRZY PO RAZ DRUGI WYRÓWNUJĄ

na meczu Warszawa — Kispest 6:3. Rudnicki napróżno sięga leżąc po piłkę.

CZY WARTO SPROWADZIĆ VIENNE

P. Z. P. N. ma zamiar w czasie obozu przeprowadzić jedno lub dwa spotkania sparringowe, przy czym jako przeciwnika bierze się pod uwagę Viennę. Vienna rozpoczyna obecnie wielkie tournee. Przypatrzmy się programowi.

Wiedeńczycy grają 21 bm. w Malmö, 23 w Helsingborgu, 25 w Boras, 27 w Göteborgu, 1 sierpnia w Poznaniu, 7 i 8 w Kownie, 14 w Chorzowie, 15 w Krakowie. Dalej przewidziane są — jak donosi prasa wiedeńska — mecze w Warszawie (prawdopodobnie ów sparringowy), Łodzi i Rydze.

Zanim Vienna dojedzie do Warszawy grać będzie w ciągu 24 dni dziewięć razy, wypada to mniej więcej po jednym meczu na dwa i pół dnia. Doliczmy do tego ilość godzin przebytych na kolejach, a znajdziemy może wytłumaczenie niektórych rewelacyjnych sukcesów naszych drużyn. W każdym razie mamy wątpliwości, czy tak „wymiętoszona" Vienna będzie właściwym partnerem dla naszych reprezentantów, tymbardziej, że w szeregach jej *zabraknie trzech doskonałych pomocników: Hoffmanna, Machu i Kallera!*

DLACZEGO NIE MA WILIMOWSKIEGO?

Wśród graczy, wyznaczonych do obozu piłkarskiego brak jest nazwiska Wiljmowskiego. Fakt ten wywołał w kołach piłkarskich żywe zainteresowanie. Z informacji, jakie otrzymujemy z kół PZPN-u wynika, że przyczyną wyeliminowania przez kapitana związkowego gracza Ruchu był wyraźny brak ambicji na meczu międzypaństwowym w Łodzi. P. Kaluża miał pod tym względem zastrzeżenia już po zawodach ze Szwecją, zostały one później jeszcze silniej umocnione. Poza tym Wilimowski na zwróconą mu w czasie przerwy uwagę miał dać p. Kaluży niestosowną odpowiedź, świadczącą również o braku poczucia dyscypliny.

Jeśli chodzi o ambicję, to brak, niestety, mechanicznych przyrządów, któreby pozwoliły stwierdzić stopień jej napięcia, względnie ustalić inne przyczyny, które wpłynąć mogły na zmniejszoną aktywność zawodnika.

Bardziej istotny jest dla nas natomiast zarzut niesubordynacji i dlatego też zrezygnowaliśmy z uwzględnienia Wilimowskiego w naszych rozważaniach na temat przyszłych reprezentacji, przynajmniej do czasu — zupełnego wyświetlenia tej sprawy.



MISTRZ GRUPY WSCHODNIEJ — WKS ŚMIGŁY (WILNO)

Stoją od prawej: Czarski, Zawieja, Lamer, Skowroński, Łoś, Paszkiewicz, Osesik, Iwańczyk, Moszczyński, Hajdul II, Drąg, Naczulski, Grządziel i Puzyna.



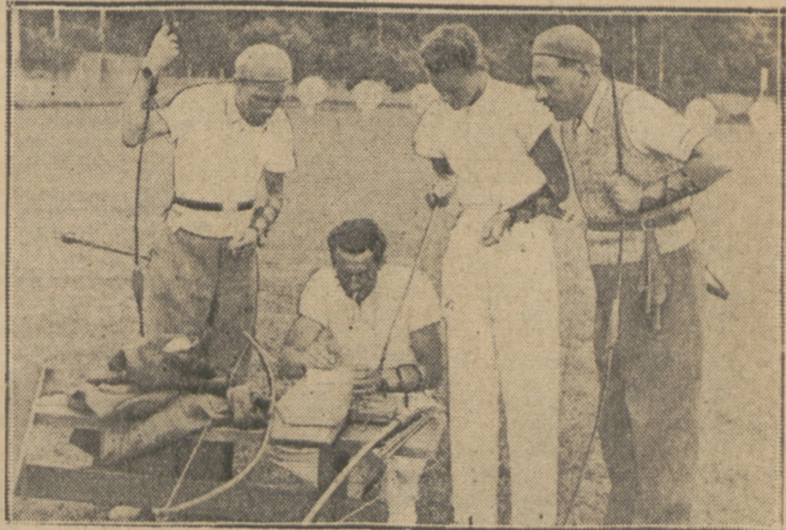
400 MECZÓW W BARWACH OSTROVII

Jubileusz ten obchodzi para obrońców: Segeth Wiktor (na lewo), grywa od lat 15-tu i Bloch Kazimierz, rozpoczął „kopać" mając lat 14-cie.



DRUŻYNA CZĘSTOCHOWSKIEJ BRYGADY

Stoją od lewej: Krzyk, Głowacki, Mauer, Heine I, Cichecki, Lach, Ząbkowski, Wawrzyniak, Gatkiewicz, Czarnecki, Polak oraz rezerwowy bramkarz Doraczyński.



ZESPÓŁ ŁUCZNIKÓW P. P. W. LWÓW

zdobył mistrzostwo Polski (2413 pkt.). Od lewej, Filip, Trusz I i II, Płoński.

Jan Erdman

Pokłosie zebrania PZB

Projekt wysłania p. Stamma do Ameryki był wszechstronnie omawiany na walnym zebraniu PZB. P. Cendrowski (Warszawa) proponował odłożenie tej sprawy do roku przyszłego, natomiast większość dyskutujących proponowała jak najszybsze dostarczenie naszemu naczelnemu trenerowi okazji do ponownej nauki i rozszerzenia horyzontu.

Pobyt trenera w USA trwać ma 6 tygodni, pożądanem byłoby, by wypadł on przed rozpoczęciem naszego wielkiego sezonu. Koszta w wysokości 4.000 złotych pokryć ma specjalna subwencja PUWF-u; od jej wyasygnowania zawisła w tej chwili cała wyprawa p. Stamma.

Kurs trenerów pięściarskich odbyć się ma w październiku w CIWF-ie; kierownikiem kursu będzie p. Stamm. Kurs odbyć się ma w dwu poziomach: dla przodowników (ci awansować będą na instruktorów) i dla instruktorów (na trenerów).

W tej chwili statystyka instruktorów boksu w Polsce obejmuje 110 nazwisk, trenerów posiadamy dziesięciu. Uporządkowana również została lista przodowników, których wyprodukowano tylu, że np. Lublin liczył 130 dyplomowanych majstrów boksu i pewnie dlatego nie mógł się dochować ani jednego klasowego pięściarza.

Po kursie trenerskim PZB postara się rozlokować instruktorów w całym kraju i usunąć z mapy Polski „białe plamy", okolice niewyeksploatowane pięściarsko (Kielce, Radom, Stanisławów, Tarnopol, Podkarpacie). Wszystkie okręgi domagały się na zebraniu wielkim głosem pieniędzy na propagandę boksu na prowincji.

Pozatem PZB zamierza opierając się na przykładzie bydgoskim wszcząć starania o wprowadzenie pięściarstwa do szkół średnich.

Nowy statut PZB został skombinowany ze statutów wzorowego, opracowanego przez Z. Z. i z ustawy dotychczasowej. Kompilację tę przeprowadzono przed zebraniem w takim pośpiechu, że ze statutu - wzorca przepisano nawet... błędy drukarskie.

Wielkie niezadowolenie wśród sędziów wywołała zmiana regulaminu wydziału sędziowskiego. Według nowych postanowień PZB ma prawo karać sędziego 2-miesięczną dyskwalifikacją na mocy własnej decyzji i bez przeprowadzenia dochodzenia dyscyplinarnego.

Dodać należy, że wśród obecnych na sali delegatów połowa należała do stanu sędziowskiego. M. in. zauważyliśmy przy stole obrad pp. Cendrowskiego, Merlińskiego (Warszawa), Kardasza, Czernika i Wiankowskiego (Łódź), Trybę (Lwów), Kazimierza Derdę, Bielewicza i Zapłatkę (Poznań).

Kosztowne opóźnienia. Na wniosek Lwowa postanowiono, że mecz o mistrzostwo drużynowe może być bezkarnie opóźniony tylko o 15 minut. Za każdą dalszą minutę spóźnienia opieszały klub wpłaca 1 zł, a po pół godzinie spóźnienia ogłasza się walkower i mecz odbywa się jako spotkanie towarzyskie.

Nowy zarząd PZB zapowiedział, że najsurowiej ścigać będzie bezrobocie. Kluby nie przejawiające żadnej działalności (w roku bieżącym aż 82 na istniejących ogółem 145) będą bezlitośnie skreślane z listy.

Prowincja wyraziła na to zgodę, prosząc jedynie o pomoc w charakterze subwencyj, przyjazdów wartościowych drużyn i obniżenia taks sędziowskich.

Barkochba (Rzeszów) otrzymała w drodze wyjątkowej awans do lwowskiej klasy A, powiększając tę klasę do 8-miu klubów. Cyfra ta ma stopnieć po dwu latach do przepisowej liczby 6-ciu zespołów.

Filmy pięściarskie jako materiał dydaktyczny dla nauczania instruktorów i pięściarzy oraz egzaminowania sędziów zamierza nakręcić PZB. Projektowane jest również periodyczne wydawanie biuletynu pięściarskiego, w którym dyskutowane byłyby zagadnienia z zakresu techniki, treningu i sędziowania.

Projekty te wyglądają bardzo efektownie i pożytecznie, słusznie jednak zwrócił ktoś z zebranych uwagę, że nie znajdują swego odpowiednika w preliminarzu budżetowym. To znacznie obniża ich wartość. Zamiast programowych posunięć — nieobowiązujące bujanie.

Aż dwie odznaki uchwalono na walnym zebraniu: dla zasłużonych działaczy i pięściarzy oraz dla popularyzacji pięściarstwa.

Majchrzycki interesował się wielce obradami PZB i przebywał niemal przez cały czas w okolicy sali zebrań. Same obrady były jednak dla niego jako dla zawodnika niedostępne.

Sześć okręgów nie zabierało na zgromadzeniu PZB w ogóle głosu. Białystok i Wołyń nie przysłały w ogóle swych delegatów, a Pomorze (dwu ludzi), Śląsk, Kraków i Wilno były wprawdzie reprezentowane, ale nie wykazały czynnego zainteresowania obradami. Ich udział ograniczał się do przytakiwania wszystkim wnioskom, które stawiał Poznań. Wraz z Lublinem (inteligentny delegat p. Gostkowski) okręgi te tworzyły „blok rządowy" (1060 głosów).

W opozycji znajdowała się Warszawa i Łódź (581 gł.). Delegaci ci wraz z działaczami poznańskimi kształtowali obraz zebrania i wpłynęli na stosunkowo wysoki poziom narad. Chwilami (dyskusja nad statutem) zebranie przeradzało się w dialog fachowców.

Rewanż za mistrzostwa -- bez mistrza

Skandal kolarski w Łodzi

ŁÓDŹ, 18.7. — Tel. wł. — Pierwsza poważniejsza tegoroczna impreza kolarska, reklamowana jako rewanż mistrzostw Polski, zakończyła się wielkim skandalem. Organizatorzy stanęli wobec wyraźnego sabotażu kolarzy zamiejscowych.

Na starcie mieli być wszyscy uczestnicy tegorocznych mistrzostw Polski w Warszawie. Tymczasem nie przyjechali ani Pusz, ani Frączkowski, Szpalerski i Popończyk. Zdaje się, że w grę wchodzą tu kwestie materialne. Pusz wprawdzie tłumaczy się chorobą, ale w chorobę tę nie chce się jakoś wierzyć. Czyżby 250 zł. zaakceptowane przez organizatorów były wynagrodzeniem nie wystarczającym dla mistrza.

Ze skandalu tego OZK z konieczności musi wyciągnąć konsekwencje; dostał mocno po kieszeni, a nie mając pewności, czy sabotaż ten się nie powtórzy w przyszłości, nie może żadnej imprezy organizować.

Wyścig główny, przewidywany jako rewanż mistrzostw Polski, siłą rzeczy rozegrany został w konkurencji lokalnej, a z zamiejscowych startowali jedynie wicmistrz Polski Kupczak z Krakowa i Klaus z Warszawy. Wyścig zakończył się wielką sensacją. Kupczak jest wprawdzie bezwzględnie talentem, ale jeszcze nie zupełnie dojrzałym. Wykazał jednak żyłkę sprinterską, jakiej bodajże nikt z polskich kolarzy w tej chwili nie posiada.

Kupczak wyścigu nie wygrał. Został 3-krotnie pokonany przez łodzianina Osmólskiego. Raz w przedbiegu, a 2-krotnie w finale. Osmólski znalazł na Kupczaka odpowiednią taktykę. Krakowianin musi się rozkręcić tak, że finiszować z nim należy krótko. Błąd ten popełnił w półfinale Schmidt. Rozpoczął finisz na 300 m przed taśmą, na 200 i 100 m przed celownikiem miał jeszcze 5 dł. przewagi, a nawet na 3 m przed linią był jeszcze pierwszy, wygrał jednak w imponującym stylu wówczas Kupczak.

Inaczej było w walkach finałowych z Osmólskim. Osmólski widocznie dobrze podpatrzył Kupczaka, krótko finiszował i wygrał wszystkie biegi. Osmólski był też wyjątkowo usposobiony. Miał najlepsze czasy 2 razy po 13.6 sek., a w finale 13.3 i 13.2. Droga Osmólskiego do finału była zupełnie lekka. Kupczak natomiast był zmuszony do walki w ćwierćfinale z Świątkowskim i w półfinale z Schmidtem. Trzeci był w tym wyścigu Schmidt, który dwa razy pobił Klausa.

Wyścig amerykański parami został ze 100 okrążeń toru zredukowany do 80. W obsadzie w jakiej go rozgrywano był on mało ciekawy. Zwyciężyła pewnie para łódzka Schmidt, Osmólski wyprzedzając następną o pełne okrążenie i zbierając ogółem 20 p. Na drugim miejscu uplasowała się para Klaus, Wójcik 11 p. Dalsze pary o kilka okrążeń w tyle. Para Kupczak, Kołodziejczyk wycofała się przed trzecim finiszem.

W dwóch wyścigach dla młodzieży b. ładnie zaprezentował się juniorek Jędrzejewski (Ziedn.), wygrywając oba.

M. Lip.

KOLARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA

Tegoroczne kolarskie mistrzostwa świata odbędą się w Kopenhadze. Organizuje je Dansk Bicykle Club rękoma byłego wielokrotnego mistrza świata Ellegarda.

Duńczycy ogłosili już szczegółowy rozkład tej trwającej pełny tydzień imprezy. Program mistrzostw przedstawia się imponująco: 21 i 22 sierpnia — mistrzostwa torowe amatorów, 23 sierpnia — wyścig szosowy 306 km dla zawodowców, 24 sierpnia — wyścig szosowy 204 km dla amatorów i przedbiegi wyścigów za motorami, 25 sierpnia — finały motorów, 27 i 29 sierpnia — mistrzostwa torowe zawodowców.

Zawody torowe odbywać się będą na cudownie położonym torze Ordrup w obwodzie 307 mtr.

Szosa rozegrana będzie pod Kopenhagą na obwodzie dróg o długości 8.5 km. Amatorzy przejadą 24 kółka, zawodowcy 36. Punkt ten interesuje nas specjalnie, ponieważ w mistrzostwach świata weźmie udział dwu szosowców polskich. Będą to prawdopodobnie Napierała i Wasilewski. Oprócz nich pojedzie do Kopenhagi przedstawiciel Związku Kolarskiego, który będzie miał pełnomocnictwa zaangażowania do Polski kilku jeźdźców zagranicznych na międzynarodowe zawody torowe w początkach września w Warszawie i Łodzi.

CO SIĘ DZIEJE Z KIEŁBASĄ?

Śledztwo w sprawie Kiełbasy zostało zakończone w końcu czerwca, ale wyroku niema jeszcze do dzisiaj. Sprawę tego zawodnika przeciągano tak długo, aż skończyły się mistrzostwa Polski. Teraz można już bezpiecznie wypuścić Kiełbasę na szosę...

Zw. Kolarski nie jest tu w porządku. Nie jest również w porządku dochodzenie, w którym w trzech instancjach zasiada i siebie samego kontroluje ta sama osoba. P. inż. Pfeiffer zawiesił Kiełbasę jako sędzia główny wyścigu, potem jako wiceprezes Okręgu Warszawskiego, a wreszcie przejął sprawę jako zastępca urlopowanego wiceprezesa P. Z. Kol. do spraw sportowych.

BABIJ NA CZELE KOLARZY

LWÓW, 18.7. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się we Lwowie zawody kolarskie na trasie Lwów — Jaworów 100 km i Lwów — Janów 50 km. Zawody miały charakter treningowy przed wyścigiem Lwów — Przemyśl — Lwów o puchar ś.p. inż. Christelbauera, który odbędzie się 1 sierpnia. Wyścig 100 km wygrał Babij (Ukraina) 3:03,00, 2) Żelazo (Czarni) 3.04,00, 3) Cedak (LTK i M). Wyścig Lwów — Janów przyniósł zwycięstwo Braszczakowi z Czarnych w czasie 1:20, 2) Kostusz (Czarni) 1:20,30, 3) Przywara (Strzelec Rożen).

Tour de France

w Pirenejach

Tour de France po dniu odpoczynku w Perpignan w sobotę już o czwartej rano ruszył w Pireneje.

Na etapach śródziemnomorskich nie zaszło nic specjalnie godnego uwagi, poza wycofaniem się Bartaliego. Zwycięzcy biegu dookoła Włoch nie wystarczyło dwa dni odpoczynku w Nicei, aby powrócić do siebie. Bartali był chory na wiosnę na zapalenie płuc. Po lodowej kąpieli w potoku alpejskim zaczął gorączkować i wycofał się; nie chciał się wlec w ogonie wyścigu, sprawiać kłopot nielicznym Włochom, którzy jeszcze jadą w wyścigu.

Odpadł również na trzecie miejsce groźny rywal lidera Maesa, Włoch Vicini, który na etapie Nicea — Marsylia stracił prawie 6 minut.

Do ataku na Pireneje ruszył Maes, mając przewagę 2 min. 18 sek. nad Francuzem Lapebie, 5 min. 13 sek. nad Vicinim. Dalej są Belgowie Disseaux i Vissers, Szwajcar Amberg, Belg Lowie, Włoch Camusso, który na etapie do Perpignan uzyskał osiem minut przewagi, przebywając 103 km 2:32:39 ze średnią szybkością 40,480 km/godz.!

Dziewiąty jest Belg, Verwaecke; przewaga Belgów jest więc przygniatająca.

Zwycięzcami półetapów śródziemnomorskich byli kolejno: Nicea — Tulon (169 km) Meulenberg 5:23:44; Tulon — Marsylia (65 km) —. Daneels 1:41:01; Marsylia — Nimes (112 km) Antoine 3:39:37; Nimes — Monpellier (51 km) Pedroli 1:06:49; Monpellier — Narbonne (103 km) Camusso 3:32:39; Narbonne — Perpignan (63 km) Meulenberg 1:31:08.

Szybkość przeciętna lidera wyścigu, Maesa, wynosi wciąż jeszcze przeszło kilometr na godzinę więcej, niż w roku ubiegłym. Maes tegoroczny byłby więc w Perpignan o trzy i pół godziny przed Maesem zeszłorocznym.

PUWF

informuje prasę

PUWF rozpoczął z dniem 15-go lipca wydawanie komunikatów prasowych, tak m. in. uzasadniając ich konieczność:

— Doceniając potężne znaczenie prasy w mechanizmie współczesnego życia zbiorowego, PUWF i PW od samego początku swego istnienia okazywał dbałość o utrzymanie kontaktu ze światem dziennikarskim i doświadczał z jego strony współpracy i poparcia na odcinku swoich zainteresowań. Wzrastający jednak zakres zagadnień wf i pw, ich treść i dynamika oraz znaczenie państwowe i społeczne wymagają udoskonalenia form tej współpracy, przez uproszczenie techniki porozumienia się i udostępnienia w szerszym zakresie wiadomości, których rozpowszechnienie w prasie odpowiada dobrze zrozumianym interesom państwowym i społecznym.

Inicjatywę PUWF zrzeszone dziennikarstwo powita niewątpliwie z zadowoleniem zwłaszcza, że kontakt wzajemny zapowiada się istotnie obiecująco, według końcowego ustępu komunikatu pierwszego, który brzmi:

PUWF prosi pp. dziennikarzy o zwracanie się bezpośrednio we wszystkich wypadkach, w których uznają to za pożyteczne ze swej strony zaś będzie wdzięczny za nadsyłanie do Urzędu wycinków, zawierających artykuły lub wzmianki, które mogłyby być Urzędowi pomocne przy opracowywaniu aktualnych zagadnień.

SKULLER POLSKI W HAMBURGU

HAMBURG, 18.7. — Tel. wł. — W biegu jedynek startował tu wioślarz bydgoski Reich z klubu Frithiof. Zajął on drugie miejsce, co należy uważać za sukces młodego wioślarza bydgoskiego.

Kusociński — to magnes

1.500 widzów na jego biegu

Wielką propagandą lekkiej atletyki był start Kusocińskiego w zawodach Warszawianka — KPW Orzeł, które rozegrane zostały na boisku KPW Orzeł na Brudnie. Zebrało się aż 1500 osób!

Kusociński po miesięcznym pobycie na kuracji w Ciechocinku świetnie się czuje i z wielką energią przygotowuje się do meczu z Niemami. „Kusy" pobiegł 3 klm. i uzyskał czas 8,59,4.

Mistrz olimpijski nie miał konkurencji bo ani towarzysze klubowi Marynowski, Cybulski, Adamski, ani też stary rywal z przed 3 lat Kowalski z Orła nie byli dla niego groźnymi rywalami. Jeszcze przez dwa okrążenia czwórka ta trzymała się za Kusocińskim, ale zwiększył on tempo, gdy skapitulowali momentalnie. Kusociński skończył wyścig zupełnie niezmęczony i świeży. Pobiegł równym, ładnym krokiem, regulując sam tempo, spoglądając ciągle na stoper Międzyczasy Kusocińskiego 1500 — 4,23; 2000 — 5,57

Hanke w skoku w dal jest w wakacyjnej formie i uzyskał zaledwie 704 tm. Inne wyniki były następujące: 100 m: 1) Hanke (W) 11,8; 2) Szefler (W) 12,1; 400 m: 1) Szefler (W) 53; 2) Zawieja (W) 55, 3) Olszewski (0) 56, 800 m: 1) Olszewski (0) 2:04,4; 2) Libera (W) 2:05; 3 klm: 1) Kusociński 8:59,4; 2) Marynowski 9:28,5; 3) Cybulski 9.34; Wszyscy z Warszawianki; 4) Kowalski (Orzeł) 10:07. Sztafety: 4 x 100 m: 1) Warszawianka 47,7; 2) KPW Orzeł 48,7; 3 x 100 m: KPW Orzeł 8:32,4; 2) Warszawianka 8,33. Ta ostatnia przegrała sztafetę wskutek upadku Szeflera na ostatniej zmianie. Kula: 1) Kielak (0) 11,31; dysk: 1) Hanke 38.43; 2 Arciszewski (W) 38,12;

Wwyż: Hanke (W) 172; w dal: 1) Hanke 704; 2) Wojnowski 598; 3) Starzyk 596.

Oszczep: 1) Gburczyk (W) 58,46: Mecz wygrała ostatecznie Warszawianka w stosunku 63:45.

LEKKOATLETYKA NA ŚLĄSKU

CHORZÓW, 18.7. — Tel. wł. — Na stadionie miejscowym rozegrany został lekkoatletyczny mecz międzyklubowy Kolejowe PW — Stadion. W punktacji ogólnej zwyciężył Stadion 117:113. W ramach tych zawodów startujący po za konkursem zawodnik katowickiego Strzelca Praski rzucił dyskiem 42,98 poprawiając tym samym rekord okręgu śląskiego. Startująca również po za konkurencją Cejzkowa rzuciła dyskiem 37,45. Zgłoszona przez Węglarczyka próba pobicia rekordu Polski w rzucie młotem nie powiodła się. Węglarczyk uzyskał słaby wynik 41.01. Kocot rzucił tylko 40.15.

Z wyników spotkania międzyklubowego na uwagę zasługuje jedynie czas Kałużowej na 100 m. — 13 sek. oraz... trzecie miejsce znanej Orzełówny (KPW) w rzucie oszczepem (23.60).

CZELADŹ, 18.7. — Tel. wł. — Międzymiastowe spotkanie lekkoatletyczne Czeladź — Bielsko przyniosło mało oczekiwane zwycięstwo gościom w stosunku 94:85, pomimo iż w konkurencji pań triumfowała Czeladź 31:28. Wyniki uzyskano słabe, zawody zgromadziły jednak ponad 2 tysiące widzów.

Rekord pływacki w Warszawie

Cracovia mistrzem okręgu

Z okazji „Miesiąca Propagandy Pływania" odbyły się wczoraj zawody pływackie, organizowane przez AZS, które zgromadziły na starcie najlepszych pływaków stołecznych.

Na zawodach tych padł rekord Polski, ustanowiony przez Morawską - Banaszewską w biegu na 100 mtr. na wznak. Nowy rekord brzmi 1:33,2.

Po zatym Bocheński zaatakował rekord na 50 mtr., ale osiągnął 0:27,6, co jest o 0,2 sek. gorzej od rekordu. Zmęczony tym biegiem, na 100 mtr. miał tylko 1:02,6, co bynajmniej nie odzwierciadla wysokiej formy, w jakiej się obecnie znajduje.

Na uwagę zasługuje też wynik młodej Czuperskiej na 100 mtr. st. klas., która pokonała mistrzynię Warszawy, Zelingerównę, osiągając dobry czas 1:41,8.

Po za konkursem startował mistrz Polski Heidrich, który nie pokazał jednak formy zachwycającej.

Wyniki szczegółowe: 50 mtr. st. dow. 1) Bocheński 27,6. 2) Gumkowski 29,8, 3) Olszewski 29,9; 100 nawznak: 1) Karpiński 1:27, 2) Ancuta 1:30,7; 100 klas. pań 1) Czuperska 1:41,8, 2) Zelingerówna 1:45,9, 3) Mellinówna 1:45,9 (!).

400 mtr. st. dow. 1) Makowski 6:02, 2) Zubowicz 6:17,8, 3) Karpiński 6:19, 100 mtr. st. klas. 1) Heidrich 1:22,8, 2 i 3) Maszner i Woźnicki 1:26,2; 200 mtr. tr. klas.: 1) Heidrich 3:11,5, 2) Woźnicki 3:13,3, 3) Maszner 3:14,7. W biegu tym Heidrich wyraźnie się oszczędzał. 100 mtr. st. dow. pań: Morawska-Banaszewska 1:25,2; 200 mtr. st. dow. 1) Bocheński 2:34 (bez żadnego wysiłku), 2) Makowski 2:45, 3) Szraibman II 2:47,5; 100 mtr. st. dow.: 1) Bocheński 1:02,6, 2) Gumkowski 1:12,9.

W konkurencjach juniorów wyróżniał się narybek PZL-u, wśród którego na pierwsze miejsce wysuwa się Kumant (50 mtr. — 32,2).

Nie startowali: Lenert z powodu choroby i Mezrycki, choć był na pływalni.

CRACOVIA MISTRZEM OKRĘGU

Jak to było zresztą do przewidzenia, Cracovia zdobyła mistrzostwo Okręgu Krakowskiego w pływaniu, zajmując w tabeli pierwsze miejsce 662 pkt. przed Wisłą 490 pkt., Beskidem andrychowskim 226 i Makkabi 87 pkt.

Wisła, która zgrupowała w swych szeregach zawodników YMCA wysunęła się na drugą pozycję. Beskid ma zawodników młodych, którzy jednak roku ją dobre nadzieje. Makkabi wystąpiła w silnie zdekompletowanym składzie. Wyniki:

100 m dow.: 1) Rouppert (C) 1:06,8, 2) Zguda (C), 3) Paszkot (C). 400 m dow.: 1) Pietruczak (C) 6.08,2, 2) Kowalski (C), 3) Paszkot (C). 200 m. klas.: 1) Świstuń (W) 3.13, 2) Sordyl (B), 3) Wolniak (W). 100 m. dow. pań: 1) Lasoniówna (W) 1:43,6, 2) Cjankiewiczówna (W). 400 m. dow. pań: 1) Lasoniówna (W) 7:18,5 w. o. 3x100 m st. zmiennym panów: 1) Wisła w składzie: Włodek, Świstuń, Treszczyński w czasie 4:07,2, 2) Cracovia w składzie: Rouppert, Wcisło, Barbaszewski, 3) Cracovia II. 1.500 m dow.: Pietruczak (C) 25:07, 2) Kowalski (C), 3) Rouppert (C). 100 m. klas. pań: 1) Lasoniówna (W.) 1.48,2. (rg.).

POGOŃ GÓRĄ!

W piątek zakończyła się druga kolejka mistrzostw okręgu lwowskiego w piłce wodnej. Pogoń zakończyła stosunkiem bramek 44:1. W dalszych walkach międzyokręgowych drużyna Pogoni niestety nie weźmie udziału, ponieważ zarząd sekcji stanął na stanowisku, że sprowadzenie do Lwowa mistrzowskiej drużyny Lublina (Unia) będzie połączone z pewnym deficytem. Lubliniacy zdobyli zatym punkty walkowerem. Wicemistrzostwo zdobyła Hasmonea, na ostatnim miejscu znaleźli się Czarni. Wyniki drugiej rundy rozgrywek były następujące:

Pogoń — Hasmonea 12:0, Pogoń — Czarni 13:0, Hasmonea — Czarni 4:1.

POZNAŃ, 18.7. — Tel. wł. — W Poznaniu, z niedzielnych imprez sportowych najważniejszą był pływacki wyścig sztafetowy na trasie Puszczykowo — Poznań (około 13500 m). Bieg wygrała po raz drugi z kolei Unia w czasie 2:28:44 w składzie: Pesz, Szajkowski, Richter, Kluczkowski, Ratajczak Bronisław i Maleszyński Maciej. Na drugim miejscu przybyła pierwsza sztafeta gospodarzy PTP w czasie 2:30:44,9 3) PTP II. Ogółem startowały tylko trzy sztafety.

Wyścig nie był zbyt ciekawy; na pierwszych dwóch zmianach — ogółem było ich sześć — prowadzili pływacy Pozn. Tow. Pływackiego, szczególnie Gromadziński wysunął się na czoło. Na trzeciej już zmianie inicjatywę przejęła Unia przez Richtera i do końca już prowadziła zdecydowanie.

Na pływalni w międzyczasie i po biegu odbyły się zawody pływackie panów i pań. Panie walczyły o nagrodę przechodnią, którą również zdobyła Unia uzyskując w ogólnej punktacji 41 punktów przed PTP 34 p. Zaznaczyć należy że obie nagrody Unia zdobyła poraz drugi.

Amatorskie tournée

Niemiecki Związek Tenisowy postanowił wysłać Cramma, Henkla i Horna w podróż dookoła świata. Wyjazd z Niemiec nastąpi 18 sierpnia. Poraz pierwszy wystąpią niemieccy tenisiści w Ameryce w Bostonie na mistrzostwach Stanów Zjednoczonych w grach podwójnych, które rozegrane zostaną od 23 do 28 sierpnia.

Z Bostonu trójka niemieckich tenisistów udaje się do Forest Hills, gdzie weźmie udział w dniach 2 do 11 września w mistrzostwach tenisowych Ameryki w grach pojedyńczych.

Na tych zawodach, jak wiadomo, startować będzie również Jędrzejowska.

Z Forest Hills Niemcy udadzą się do Los Angeles. Ostatni występ Niemców w Ameryce będzie w San Francisco.

Z Ameryki Niemcy wyruszą do Japonii, gdzie projektowane jest 5 występów. W końcu października Niemcy udają się przez Szanghaj do Australii, gdzie wezmą udział w mistrzostwach Australii w Sydney. Projektowane są również zawody w Melburnie, Brisbane i kilku innych miastach Australii i Nowej Zelandii. Z Australii Niemcy wyjeżdżają do Indii, gdzie w Bombaju walczyć będą z reprezentacją Indii.

Puchar Davisa został odebrany Ameryce dokładnie przed 10 laty; w r. 1927 Francja pokonała Amerykę w Filadelfii (8—10 wrzesień) w stosunku 3:2. Wyniki tego historycznego spotkania: Lacoste — Johnston 6:3, 6:2, 6:2 Tilden — Cochet 6:4, 2:6, 6:2, 8:6; Tilden, Hunter — Borotra, Brugnon 3:6 6:3, 4:6, 6:0. Lacoste — Tilden 6:4, 4:6, 6:3, 6:3. Cochet — Johnston 6:4, 4:6, 6:2, 6:4.

6 lat trwało panowanie Francji. Dopiero w r. 1933 Anglia pokonała Amerykę w finale międzystrefowym 4:1, a potem Francję w stosunku 3:2, zdobywając puchar.

Wyniki: Austin — Merlin 6:3, 6:4, 6:0. Perry — Cochet 8:10, 6:4, 8:6, 3:6, 6:1. Borotra, Brugnon — Lee, Hughes 6:3, 8:6, 6:2, Perry — Merlin 4:6, 8:6, 6:2, 7:5. Cochet — Austin 5:7, 6:4; 4:6, 6:4, 6:4.

Odpowiedzi Redakcji

Pp. uczestnikom harcerskiej wyprawy kajakowej do Holandii, dziękujemy za miłą pocztówkę z postoju we Frankfurcie.

P. K. B., Skolimów. Nie, nigdy.

P. J. Wek., Wilno. Adres notujemy, ale na razie propozycja nieaktualna.

Sportowcy nad morzem

Na zawodach, urlopach, przy pracy

Gdynia, w lipcu.

Dość dziwny charakter nosiły zawody sportowe w Gdyni z udziałem Walasiewiczówny. Dziwny dlatego, że na stadion przyszły zwabione głośnymi nazwiskami tłumy letników, którzy najlepiej się bawili, gdy Walasiewiczówna zaczęła rozmierzać sobie rozbieg do skoku wdal.

Walasiewiczówna potraktowała jednak zawody poważnie, chcąc niewątpliwie udowodnić, że fama o jej formie amerykańskiej nie jest przesadzona.

Zaczęła od stumetrówki. Po licznych eliminacjach, w których brały udział panie z miejscowego obozu p. w. do finału stanęły m. in. Walasiewiczówna i Książkiewiczówna. Zawodniczki te udzieliły swym młodym koleżankom wyrównanie 10 — 20 m.

Olimpijka już na półmetku wyszła na czoło i ukończyła bieg o 8 — 10 m przed swymi konkurentkami. Czas 11,8 po jedenastudniowej podróży i na słabej bieżni jest oczywiście doskonały.

Książkiewiczówna, która wykazała bardzo dobrą formę (5 m. wyrównanie) uzyskała czas 12.2, a Batiukówna 13 s.

W dysku wygrała Wajsówna rzutem 41,77; miała ona ogółem trzy rzuty bardzo równe w okolicach 40 m. Druga Batiukówna 30,95, trzecia Krygierówna 26,81.

W skoku wdal Walasiewiczówna skakała aż pięć razy, mając wyniki: 535, 567, 552, 595, 550. Najlepszy skok 595 był bardzo wyraźnie przekroczony. Nowa rekordzistka świata w tej konkurencji skacze jednak bez stylu i raczej na „siłę"; niewątpliwie na lepszej odskoczni będzie mogła powtórzyć swój rekord amerykański i przekroczyć szóstkę. Bardzo stylowo skakała Książkiewiczówna, uzyskując 479.

Na prośbę Walasiewiczówny zorganizowano jeszcze skok-wzwyż.

Wajsówna za pierwszym razem przeszła 140. Walasiewiczówna i Książkiewiczówna zrzuciły poprzeczkę, lecz przeszły za drugim skokiem, przyczem „Stella" przeszła przynajmniej o 10 centymetrów ponad poprzeczką. Nie ulega wątpliwości, że 150 leży w jej możliwościach. Wszystkie trzy panie nie mogły sobie dać rady z wysokością 145, gdyż odskocznia była b. zła.

Zawody zgromadziły cały świat sportowy Gdyni. Sensację wywoływał Ran, którego biała panama królowała na boisku i trybunach. Historia tej panamy jest dość oryginalna. Jedna z firm amerykańskich ogłosiła wynik na odgadnięcie wyniku meczu Louis — Braddock. Ran wytypował nokaut w 8-ej rundzie i wygrał kapelusz!

Wśród widzów spotykamy najlepszego naszego specjalistę od chodów. Bieregowoj już od grudnia pracuje na tzw. kranie przeładunkowym.

— To jest bardzo ciężka praca — skarży się olimpijczyk — Osiem godzin denerwującej pracy na nogach. Łatwo przy tym o wypadek. Już miałem dwie katastrofy. Ładunki spadły mi na pokład statków. Raz zrobiłem stratę na 200 zł, a niedawno na 400 zł! Sumy te są mi potrącane z nieznacznego zarobku, zarabiam bowiem 150 zł. miesięcznie.

Nie potrzebuję dodawać, że w takich warunkach trudno marzyć o regularnym treningu i musiałem pożegnać się w tym roku ze sportem. Mam nadzieję, na otrzymanie posady w Warszawie, wówczas może będzie lepiej.

Spotykamy również przedstawicieli świata bokserskiego. Rozmawiamy z „Andy" Andruszkiewiczem, ex-zawodnikiem Polonii warszawskiej, jedynym bokserem, który znokautował Ożarka. Dowiadujemy się od niego, że wybrzeże pokłada największe nadzieje w Karolaku. Węgrowski jest podobno nie w formie i rzadko trenuje. Pasturczak nie wchodzi w rachubę — roztył się i stracił resztki szybkości. Wasiak niedawno jeździł do Szwecji na regaty żaglowe.

W Gdyni przebywa na stałe dyr. Szefer, — mecenas naszej ciężkiej atletyki.

Dyrektor już z zapałem działa na nowej placówce. Wszedł do komitetu budowy ośrodka sportowego nad jeziorem Ostrzyckim, oddalonym o 60 klm od Gdyni. Jest to podobno idealne miejsce dla sportowców. Jezioro leży u stóp góry Wieżyckiej (330 m). Nad brzegiem rośnie hala sportowa, kajakarnia, schronisko itp. Miejsce to przeznaczone jest na przyszłe obozy sportowe. Tam też pewnie znajdą miejsce i atleci.

K. G.

Co za wszechstronność!

Szabo — 14:33 na 5 klm

SENSACYJNY WYŚCIG SZABO

Szabo dowiódł swej rekordowej uniwersalności, którą bije Nurmiego, Hoeckerta itd osiągając w Helsinkach na 5 km czas 14:33,8. Pamiętajmy, że niedawno temu Szabo pobił na 800 m Kucharskiego!

Biegu na 5 km Szabo nie wygrał, zajął drugie miejsce za Maeki 14:31,4. Pobił jednak takich biegaczy, jak Askola 14:36,4, Laemse 14:37,4, i Piispanen 14:31,1, Vitols (Łotwa) 14:54,9, Lahoranta 14:55,3: Lehtinen i Sarkama biegu nie ukończyli.

Pierwsze 400 m prowadził Lehtinen w 1:06; a 800 m (2:16) był już pierwszy Askola. Na 2 km prowadził Sarkama 5:47; na 3 km (8:44,5) kolejność była następująca: Maeki, Askola, Sarkama, Szabo; tempo wynosiło cały czas 68 — 69 sek. na okrążenie.

Na 4 km na czoło wyszedł Szabo; na 600 m wysunął się przed niego Maeki i nie oddał już prowadzenia bijąc Węgra pewnie. Askola twierdzi, że Szabo zrobi w tym roku 14:25.

Na tych samych zawodach Nikkanen pobił w oszczepie Jaervinena o 30 cm, rzutem 72.30. Kotkas znów rzucił dyskiem ponad 50 m.

MISTRZOSTWA ANGLII

Na mistrzostwach lekkoatletycznych Anglii padły wyniki następujące:

100 y — Holmes (Angla) — 9,9 sek; 3 mile — Ward (Anglia) 14:19,8 min, 2) Kelen (Węgry) o 15 m w tyle; tyczka — Dodd (Ang.) 367,5 cmt; w zwyż — Newman (Ang.) i Walker (Ang.) po 187 cmt; w dal — Long (Niemcy) 748 cmt; 220 y — Sweeney (Ang.) 21,9 sek., 2) Holmes (Ang.) o jedną czwartą mtr w tyle, 3) Gyenes (Węgry); 120 y płotki — Finlay (Ang.) 14,5 sek., nowy rekord Anglii, 2) Brasser (Holandia) 6 mil ang.: 1) Kelen 30:08,8; dysk; Syllas (Grecja) 49.17; młot — Hein 55.85; kula: Wolike 15.39; trójskok: Peters — 14.39.

SIX DAYS MOTOCYKLISTÓW

Międzynarodowa sześciodniówka motocyklowa w Walii została zakończona w sobotę wieczorem.

Pierwsze miejsce i puchar zdobyła powtórnie drużyna angielska w składzie: Rowley (AJS) — Brittain (Norton) — Maycott (Velocette), mając tylko 10 sekund przewagi nad drużyną niemiecką w składzie: Maier — Stelzer — Kraus (wszyscy na BMW). Trzecie miejsce zajęła drużyna holenderska.

REWANŻ MASTENBROECK

Świetna pływaczka, Dunka, Hveger, bezkonkurencyjna na 200 i 400 m jest wciąż jeszcze za wolna na krótkich dystansach. Przegrała ona ostatnio na 100 m. z Holenderką Mastenbroeck w 1:07,8 o całe dwie sekundy; na 100 m na wznak w 1:17,6, o sekundę.

Pływacy japońscy są już w formie: Araj miał na 100 m 59,4 i na 200 2:15,8. Teradama 1500 m 19:51,6, Uto na 400 m 4:58,8, Hamuro na 200 klas. 2:45,8; Koike na 100 na wznak 1:09,4; sztafeta 4 x 200 — uniwersytet Waseda 9:15.

ŁÓDŹ, 18. 7. — Tel. wł. — Dziś rozegrano w Łodzi mistrzowski pięciobój lekkoatletyczny i mistrzowski bieg 3 km z przeszkodami. Trójbój pań nie odbył się, zgłoszona była tylko jedna Wajsówna.

Pięciobój zgromadził na starcie 8 zawodników, stał jednak na marnym poziomie:

Wynik Rybaka 2504 p. jest słabszy od jego możliwości. Wyniki jego były następujące: skok w dal — 615, oszczep 44.86, 200 m 25.5, dysk 35.78, 1500 m 5.19. 2) Bystry (Zjedn.) 2328 p. 3) Modzelewski Wima 2260, 4) Hartman Gejer) 2249, 5) Bobiński ŁKS.

Bieg z przeszkodami przyniósł natomiast wielką niespodziankę. Kurpesa wygrał wyścig w czasie rekordowym 9.57.6. Jest to czas lepszy od wyniku Kramka — 10.01 — ustanowionego w Lublinie w silnej konkurencji jednak rekordem nie będzie gdyż nie dopełniono wielu warunków biegu. I tak rów był o 10 cm za krótki i bez wody, trasa znów o kilkanaście metrów za długa.

Bieg był bardzo ciekawy, na starcie stanęło 11 zawodników zabrakło tylko Wochny z Tomaszowa. Dobry czas zawdzięcza Kurpessa Patykowskiemu (KE) który podyktował b. ostre tempo, ale po dwóch km musiał się wycofać. Drugie miejsce zajął Galewski (Zjedn.) 10:25.8, 3) Rutkowski (Geyer) 10.35.5, 4) Pawłowski (KE) 10:43.8. Bieg ukończyło siedmiu.

Tarłowski i Bratek zawieszeni

za skandale w Czerniowcach

Męska decyzja kapitana sportowego P. Z. L. T.



BRATEK I TARŁOWSKI

W piątek, dn. 16-go bm. wieczorem, spadła na polskie koła tenisowe sensacyjna wiadomość: kapitan sportowy i wiceprezes P. Z. L. T. radca Aleksander Olchowicz zawiesił telegraficznie Tarłowskiego i Bratka, skreślając ich równocześnie z listy reprezentantów na mecz z Włochami!

Depesza odnośnej treści wyszła do klubu macierzystego dwu wymienionych tenisistów — Pogoni Katowickiej. Prócz tego wezwani zostali do Warszawy na specjalne poniedziałkowe posiedzenie komisji sportowej P. Z. Ten. pp. Kuchar ze Lwowa i Förster z Katowic, przyczym ten ostatni otrzymał mandat przesłuchania na miejscu Bratka i Tarłowskiego.

Cóż się stało takiego, że spokojny i zrównoważony zazwyczaj kapitan P. Z. Tenisowego uznał się za zmuszonego do wydania tych paru niezwykłych jeżeli chodzi o treść i tempo zarządzeń?...

Wszak Tarłowski — to mistrz Polski w singlu, a para Tarłowski, Bratek — to mistrzowie dubla. Wszak rezygnacja z ich udziału w meczu z Włochami (za kilka dni) równoznaczna jest z przekreśleniem szans Polski na zwycięstwo, jeżeli wogóle można było liczyć na nie...

Jakiego rodzaju było przewinienie, które spowodowało aż taką reakcję?...

Ustalmy fakty.

Przed tygodniem Tarłowski i Bratek wzięli udział w turnieju w Czerniowcach, gdzie zostali niesławnie wyeliminowani, zarówno w singlach, jak dublu przez drugorzędnych tenisistów rumuńskich. Wyniki czerniowieckiego turnieju wywołały osłupienie nawet w przyzwyczajonych do nieobliczalnej formy naszych rakiet polskich kołach tenisowych, a w prasie odpowiednie komentarze. Tarłowski nadesłał po turnieju do kpt. sportowego P. Z. Ten. list, w którym porażki swe usprawiedliwił... starciem nogi.

Niestety, przyczyny były inne. Opisanie okoliczności w jakich odbył się start dwu mistrzów Polski zagranią oddajemy niemieckiemu dziennikowi wychodzącemu w Czerniowcach. Oto wyjątki ze sprawozdania, zatytułowanego:

SENSACYJNE ZWYCIĘSTWO NAD MISTRZEM POLSKI. MISTRZOWSKI DUBEL „POD GAZEM".

— Półfinały singla panów przyniosły wyniki: Schmidt — Pustay 6:2, 6:2, 6:4 i Caralulis — Tarłowski 6:4, 9:7, 6:4. Polak, który był uważany ogólnie za faworyta turnieju, w pierwszym secie nie umiał się skupić. W drugim walczył zaciekle, ale z pechem, a w trzecim — stracił siły do walki. Tak Caralulis odniósł wielki sukces życiowy!

DUBEL PANÓW PRZEMIENIŁ SIĘ W SKANDAL SPORTOWY.

Ogólnie oczekiwano emocjonującej walki finałowej między mistrzowską parą Polski: Tarłowski — Bratek i parą mistrzów rumuńskich Caralulis — Schmiedt. Tymczasem Polacy przybywszy z prawie „bezalkoholowego" kraju padli w niedzielę rano ofiarą dobrego rumuńskiego wina i stanęli popołudniu do półfinału z Pustay — Cristescu w „różowych humorach". Przegrali też gładko 0:6, 1:6, 2:6.

Publiczność, której miast walki tenisowej zaprezentowano parodię tenisu była słusznie oburzona.

Finał wygrali Caralulis, Schmiedt z Cristescu, Pustay 6:2, 6:4, 6:4.

★

Tyle mówi niemieckie sprawozdanie prasowe. Gdyby kto chciał kwestionować jego prawdziwość może zajrzyć do akt P. Z. Ten., gdzie leży oficjalna relacja z Czerniowiec, pochodząca z kół polskich. Znajdujemy tam — poza potwierdzeniem faktów wyżej opisanych, jak się okazuje bardzo łagodnie — dodatkowe informacje o „zachowaniu się" Bratka i Tarłowskiego na korcie.

Gdy gospodarze, widząc **stan zamroczenia gości**, chcieli po pierwszym secie (0:6) meczu półfinałowego zrobić przerwę, Polacy nietylko nie ustąpili z placu, lecz zaczęli wydawać ubliżające okrzyki w gwarze łobuzerskiej. Oczywiście wiele osób z kolonii polskiej doskonale rozumiało tę „śmietankę" płynącą z ust dwu... naszych mistrzów.

★

Cóż więcej dodać jeszcze trzeba, aby uzasadnić pozornie drakońskie zarządzenie kapitana P. Z. Tenisowego?...

Chyba powtórzyć, po raz niewiadomo już który, że sport nie jest celem sam w sobie, że ma być potężnym czynnikiem wychowawczym, że stanowi znakomity środek propagandy międzynarodowej.

Wszystkie te założenia ideowe sportu podeptane zostały w sposób brutalny przez dwu chłopców występujących w glorii *mistrzów Polski* przed widownią obcego kraju: Tarłowski i Bratek dali smutny pokaz naszej kultury sportowej, nie uszanowali godności posiadanych najwyższych tytułów, tytułów, które zdobywców obowiązują do czegoś więcej niż... nadęta postawa, chorobliwa wrażliwość, rosnące wymagania wobec związku, ba — wobec całej społeczności sportowej.

Obowiązują do przykładowego zachowania się. Komu ono ciąży — wolna droga ze sportu!

★

Męską decyzję radcy Al. Olchowicza cała zdrowa opinia sportowa powita z najwyższym uznaniem. Nie tylko jako sporadyczny akt sprawiedliwości, lecz jako zapowiedź „systemu". Mamy nadzieję, że będzie on odtąd polegał na bezwzględnym tępieniu u zawodników wszystkich wspomnianych wyżej cech charakteru, nie licujących z pojęciem sportu.

Dość było już pobłażania i półśrodków. One właśnie doprowadziły do wypadków na kortach Czerniowiec. Ale miara się przebrała: tytuł mistrza nie będzie odtąd asekuracją przed karą za wybryki, przeciwnie — stanie się motywem do jej podwojenia.

Noblesse - oblige! Jeżeli chcemy wychowywać przez sport, ktoś musi dawać przykład godny naśladownictwa. A przykład taki w normalnym ustroju winien płynąć z góry.

★

Jak daleko zabrnęliśmy w bezkarność i chaos organizacyjny dowodzi jaskrawo pierwszy odruch klubu, do którego należą Bratek i Tarłowski — na zawieszenie ich. Pogoń katowicka wysłała do P. Z. Ten. depeszę z protestem przeciwko decyzji kapitana sportowego, treści następującej:

„Bez poprzedniego otrzymania bliższych wyjaśnień, popartych przeprowadzonymi dochodzeniami, treści depeszy (mowa tu o depeszy zawieszającej Tarłowskiego i Bratka. Przyp. red.) nie możemy przyjąć do wiadomości".

Trzeba tu dodać, że szef tenisistów Pogoni, dr Förster bawi na urlopie poza Katowicami. Temu chyba tylko przypisać można niesłychaną „odpowiedź" klubu śląskiego.

Jasne jest bowiem, że: a) kpt. sportowy P. Z. Ten. posiada uprawnienia zawieszania graczy, b) że radca Al. Olchowicz dąży właśnie do wszechstronnego rozpatrzenia sprawy na specjalnie zwołanym zebraniu komisji sportowej. Będzie na nim obok p. p. Olchowicza, Eigera, Zielińskiego, Kuchara również dr Förster. Oczywiście, jako członek „sądu", mającego wydać wyrok na winnych, a nie w roli obrońcy... klubowego.

W każdym razie nikt nie ma zamiaru ukrywać pod korcem powodów dyskwalifikacji Tarłowskiego i Bratka, co widocznie przypuszcza Pogoń katowicka.

Płonne są też obawy pewnych kół, że zawieszenie zostanie niebawem cofnięte. O ile znamy radcę Al. Olchowicza, należy on do typu działaczy nie cofających się ani przed ofiarami, ani przed osobistą niepopularnością, byle tylko sportowi rzecz wyszła na zdrowie.

A o tym nikt nie może wątpić. Operacja jest nagląca i lekarz, któryby odmówił jej wykonania nie wart jest piastowania swej godności.

Dlatego właśnie ze spokojem oczekujemy na dalszy bieg wypadków.

Nie ma o czym mówić:

E. K. S. jest bez konkurencji

EKS — HAKOAH 4:0

BIELSKO, 18.7. — Tel. wł. — W Lesie Cygańskim rozegrany został towarzyski mecz waterpolowy między mistrzowskim EKS i miejscowym Hakoahem. Mecz stał na wysokim poziomie i przyniósł po ciekawej grze zwycięstwo E. K. S-owi 4:0 (4:0). Zawodami kierował obiektywnie wobec tysiąca widzów p. Maerz z Giszowca. Należy nadmienić, że mecz ten miał być o mistrzostwo, z powodu jednak nie przybycia wyznaczonego sędziego drużyny postanowiły rozegrać mecz towarzyski.

KSZO — MAKKABI 2:2 (1:1).

Pierwszy w tym sezonie mecz o mistrzostwo ligi rozegrali pływacy Makkabi w Krakowie, wykazując, że czeka ich ciężka walka o utrzymanie się w szeregach ekstraklasy: Makkabi odbiega daleko, daleko od poziomu lat ubiegłych, a gracze stanowiący ongiś podporę, są dziś najsłabszymi punktami. Tak jest z formą Rittermana J., który nie mając za sobą żadnego treningu z trudnością porusza się w wodzie, nie mówiąc już o strzelaniu.

Najlepiej w drużynie gra młode pokolenie, a więc Goldmann oraz Soldinger I ze starszych.

Drużyna ostrowiecka nie będzie łatwym przeciwnikiem dla nikogo, gdyż ma wszelkie warunki rozwoju. Gracze o doskonałych warunkach fizycznych, pływają szybko i orientują się w strzelaniu. Znać również tendencję do gry kombinacyjnej, co w sumie stwarza dobrą całość. Z zespołu gości najgroźniejszy był Sosiński na środku oraz para obrońców Okołów — Kieryś I.

KSZO: Zakrzewski, Okołów, Kieryś I, Kieryś II, Zarycki, Sosiński, Kowalski.

Makkabi: Porański, Soldinger I, Ritterman III, Dembitzer, Ritterman I, Goldman, Soldinger II.

Prowadzenie uzyskuje niedługo po rozpoczęciu Makakbi ze strzału Dembitzera. Pierwsza połowa stoi pod znakiem lekkiej przewagi gości, grających szybciej w polu. Tuż przed gwizdkiem Sosiński uzyskuje wyrównanie. Po pauzie Sosiński podwyższa wynik, a za chwilę sędzia usuwa Kierys'a II za kilkakrotne faule. Gospodarze mają obecnie przewagę, którą wyzyskują dopiero tuż przed końcem ze strzału Goldmana.

Sędzia p. Sienkowski, jakkolwiek miał trudne zadanie, zupełnie dobry. Publiczności około 300 osób.

GISZOWIEC — CRACOVIA 4:3

KRAKÓW, 18.7. — Tel. wł. — **Giszowiec — Cracovia 4:3 (1:1).** Eliminacyjny mecz piłki wodnej o wejście do ligi dostarczył wiele emocyj. Ciekawy przebieg spotkania, zmieniające się sytuacje, a wreszcie zarządzenie dogrywki, trzymały w napięciu kilkuset widzów. Niespodziankę sprawił Giszowiec, który, grając dziś w lidze, byłby dla niejednej drużyny poważnym przeciwnikiem. Ślązacy są szybcy i dobrze orientują się w sytuacjach. Gra w piłkę nie jest u nich elementem uzupełniającym pływactwo — widać zrozumienie dla kombinacji.

Najlepszym graczem jest Jędrysik, tracący jednak chwilami głowę. W pewnym momencie nie zrozumiał on sędziego i wyszedł na sporą chwilę z wody, jakkolwiek nikt go nie wyrzucił.

Cracovia nie ustępuje przeciwnikowi pod względem szybkości, nie dorównuje mu jednak orientacja, szczególnie pod bramką, gdzie gospodarze marnowali korzystne szanse. Postęp wykazują gracze młodsi, w pierwszym rzędzie Japoll.

Przebieg spotkania był żywy. Giszowiec prowadził ze strzału Jędrysika, akcja Japolla ustala wynik do przerwy.

Po pauzie Jędrysik zdobywa prowadzenie. Cracovia egzekwuje dwa karne, jeden trafia w ręce bramkarza, drugi grzęźnie w pustej bramce, gdyż bramkarz ślązaków demonstruje przeciw decyzji sędziego i wychodzi z bramki. Po akcji Japolla Cracovia prowadzi 3:2, ale znów Jędrysik jest na posterunku i przy gwizdku końcowym wynik opiewa 3:3. Zarządzona zostaje dogrywka dwa razy po trzy i pół minuty. Tuż przed końcem daleki strzał Halera przynosi ślązakom cenny punkt.

Sędzia p. Berlik.

Stan tabeli o mistrzostwo Polski w piłce wodnej przedstawia się następująco:

1) EKS Katowice	4	8:0	20:2
2) AZS Warszawa	6	5:7	11:20
3) Makabi Kraków	4	4:4	11:9
4) Hakoah Bielsko	4	3:5	7:8
5) KSZO Ostrowiec	4	2:6	5:14

POLICJANCI CZESCY CHCĄ WALCZYĆ W POLSCE

Do sekretariatu PZA wpłynął wczoraj list Pol. Kl. z Pragi. Czesi proponują rozegranie dwuch meczy w Polsce — w listopadzie, w czasie powrotu z tournee po Szwecji. (hr.)

Śląsk milczy, a potem bagatelizuje

KATOWICE, 17.7. Wiadomość o zawieszeniu Tarłowskiego i Bratka wywołała na Śląsku ogromne zaciekawienie. Obaj gracze w chwili obecnej grają w Bielsku na międzynarodowym turnieju B. B. T. Ł.

Klub macierzysty bohaterów afery czerniowieckiej, tłumaczył porażki betonowym kortem, a sami gracze mieli szereg pretensji pod adresem P. Z. Ł. T., który jakoby nie dopatrzył zupełnie strony finansowej wyprawy.

Tłumaczenia te uspokoiły w pewnym stopniu opinię śląską, kiedy jednak plotka kawiarniana rozniosła, że w sprawie Tarłowskiego i Bratka interweniują jakieś osoby w redakcjach pism śląskich, stało się jasne, że cała historia ta ma zupełnie inne podłoże.

Doniesienia sobotniej popołudniowej prasy warszawskiej, potwierdziły to w całej pełni.

Autorytety tenisa śląskiego stojące zdala od polityki związkowej, wyrażają z jednej strony uznanie dla stanowczego kroku centrali, z drugiej jednak powątpiewają w praktyczne znaczenie spodziewanych dyskwalifikacyj. Panuje przekonanie iż z usług obu graczy Pogoni zrezygnuje się tylko chwilowo.

Nie bez znaczenia pozostaje zawieszenie dla spraw związanych z finałowym meczem K. K. T. — Pogoń, o mistrz. Śląska, bowiem mecz ten projektowany na 25 bm. zostanie napewno odłożony przez Śl. O. Z. T. stojący pod wpływami Pogoni.

Informujące nas czynniki, uważają też za omyłkę powierzenie śledztwa p. dr Foersterowi z Chorzowa, gdyż „sędzia śledczy" jest nietylko członkiem aktywnym K. K. S. Pogoni, ale sercem i duszą klubu. W tej chwili zresztą bawi on na urlopie nad morzem, skąd wraca z końcem miesiąca. (hr.).

I. K. B. — STRZELEC (SZOPIENICE) 9:7

W sobotę wieczorem rozegrany został w Świętochłowicach mecz pięściarski o puchar Polic. K. S. Poszczególne walki stały na dosyć słabym poziomie. W ringu sędziował p. Kocur, na punkty p. Wenda, — widzów około 200. (hr.).

ŚLĄSK — POMORZE... W KIELECKIEM!!

Śląski O. Z. L. A. zakontraktował na dzień 1 sierpnia międzyokręgowe zawody lekkoatletyczne z Pomorzem. Miejscem spotkania wyznaczono — ze względów propagandowych — miasteczko zagłębiowskie — Czeladź. (hr.).

Ring wolny!... powieść

al. Reksza i M. Szereszewski

41)

Zdenerwowanie pana Bogusława potęgowało się z dnia na dzień. Do redakcji zachodził rzadko, starając się nie spotykać ze swoim szefem. Za to często teraz zaglądał do kieliszka. I byłby zapewne dokonał swego fantazyjnego żywota w oparach cygar i alkoholu, gdyby nie przypadek, który podsunął mu nowy cel w życiu.

Będąc którejś nocy w „Złotym Motylu" obserwował bez specjalnego zainteresowania Renę Reno w towarzystwie Kosickiego. Czynił to bez zainteresowania, gdyż o ponownym zejściu się gwiazdy z dyrektorem wiedział już od dwóch tygodni. Ale historia ta, która w innych warunkach byłaby sensacją, nie miała żadnej wartości obecnie, gdy Żarnowski nie pozwalał nic pisać na ten temat.

Dopiero zjawienie się „Vabanca" i jego serdeczne powitanie z gwiazdą, a przede wszystkim z Kosickim obudziła czujność „Króla Wywiadu". Wieleby dał za to, aby zająć sąsiedni stolik. Nie mógł tego uczynić, gdyż takie posunięcie zwróciłoby napewno uwagę i utrudniłoby zdobycie jakichkolwiek wiadomości. Po chwili namysłu, wstał i udając, iż schodzi do telefonu, wolnym krokiem przeszedł obok ich stolika.

— ...To jest murowana kasa, przecież na to ludzie polecą... — mówił roześmiany „Vabanc".

Pan Bogusław skrzętnie zanotował w pamięci te słowa. Nie udało mu się przejść niespostrzeżenie. Zauważył go Kosicki i wymienił z nim ukłon. Midorowicz był zadowolony z tego powitania, będącego niewątpliwym dowodem, iż prezes „Korony" nie żywi do niego urazy. Gdy po kilku minutach powrócił tą samą drogą, przy stoliku przerwano rozmowę. Teraz wymienił znów ukłon z „Vabanc'em" i Reną Reno.

— O jakiej to kasie mówili i na co to ludzie polecą? — zastanawiał się. — Wiem! — powiedział głośno po kilku minutach i sam się przestraszył tego słowa. Sprawa była już jasna. Od dłuższego czasu krążyła pogłoska, iż Kosicki wycofuje się z „Korony", a sekcja bokserska ma ulec całkowitej likwidacji. Markowski przecież zajął się poważnie studiami, a po stracie Jedlicza nie ma wogóle z kim wyjść na ring. Ale Kosicki odchodząc, knuł podobno zemstę na Zagoździńskim, nie mogąc mu darować skaperowania Jedlicza i zazdroszcząc sukcesów, jakie „Stal" odnosi w mistrzostwach drużynowych. Jak opowiadano w mieście, postanowił wspólnie z „Vabanc'em" ruszyć boks zawodowy, a co stanowiło największą sensację, miał zamiar przeciągnąć Jedlicza na profesjonalizm. Dlatego właśnie mówili, że „kasa jest murowana..."

Koncepcja ta była oparta na logicznych przesłankach, ale mimo wszystko Midorowicz bał się przedstawić ją Żarnowskiemu. Obawiał się, że szef go wyśmieje, a może uzna, iż chce za wszelką cenę pogrążyć w jakikolwiek sposób Kosickiego. To też ucieszył się ogromnie, gdy Żarnowski, spotkawszy go w redakcji niespodziewanie powiedział:

— Panie Bogusławie, pójdzie pan do Jedlicza dzisiaj wieczorem i zrobi pan z nim wywiad. Rozmawiałem już z nim i prosił, aby pan przyszedł do niego o ósmej.

— A o czym z nim mówić?

— Zapyta go pan co sądzi o zmianie rządu w Nicaragui! A jednocześnie dowie się pan, co z jego ręką, czy będzie walczył w niedzielę ze „Spartą". Przecież to jest decydujący mecz. Czy naprawdę stracił pan zupełnie orientację?

Midorowicz chciał odpowiedzieć ostro, dlaczego i przez kogo znajduje się ostatnio w takiej duchowej depresji, ale pan Włodzimierz nie czekając na to, oddalił się do swego gabinetu.

Przeprowadzenie wywiadu jest powszechnie uważane za najprostszą formę działalności dziennikarza.

— Wywiad to jabym też potrafił zrobić — mawiają ci, którzy w życiu wszystko potrafiliby, a niczego nie robią. Tylko dziennikarze wiedzą, iż dobry wywiad, a więc rozmowa, w której zapytywany powiada to, co dziennikarz chciałby usłyszeć, wywiad interesujący jest trudniej uzyskać, niż napisać poważny, wstępny artykuł.

Sztukę „wywiadowania" opanował w pełni Midorowicz i dlatego nazwano go „Królem Wywiadu". Na Jedlicza opracował pan Bogusław specjalny plan działania. Punktualnie o godzinie 8-ej znalazł się w pokoju mistrza.

— Witam, witam! — zawołał od progu.

Jedlicz serdecznie uścisnął mu dłoń i poprosił o zajęcie miejsca.

„Król Wywiadu" z miejsca ocenił sytuację. Pięściarz był w dobrym humorze i prawdopodobnie będzie skłonny do szczerych wynurzeń, to też aby skłonności te jeszcze bardziej pogłębić, rozpoczął niespodziewanie:

— Właściwie mam zrobić wywiad w związku z pańską kontuzją i meczem ze „Spartą", ale zanim o tym pogadamy muszę się przed panem wytłumaczyć.

Jedlicz uśmiechnął się, co upewniło Midorowicza, iż obrał dobrą taktykę.

— Pamięta pan ten artykuł... To było rzeczywiście przykre,, ale pańskie nazwisko znalazło się tylko z konieczności, za co pana najmocniej przepraszam. Ale jemu to się należało, za to postępowanie, za fałszywe oskarżenia i za tą maskę pod którą skrył prawdziwe oblicze d y r e k t o r a Kosickiego!

— Eh nie warto o nim wspominać, zapomniałem już o tym panu.

— Tak? I nie widywał go pan w ostatnich czasach?

— Nie. Cóż pan słyszał może, że wracam do „Korony"?..

— Nie w to nigdy nie uwierzyłbym, ale czy zna pan „Vabanca"?

Marian drgnął. Znów to nazwisko... Czy i Midorowicz chce go ostrzegać przed tym typem?..

(c. d. n.)

Ameryka - Niemcy 1:1

Samobójczy skład Jankesów

Grant zamiast Parkera!

Londyn, w lipcu.

W pierwszym dniu międzystrefowego finału o puchar Davisa Ameryka i Niemcy podzieliły się punktami. Cramm zwyciężył z łatwością Granta 6:3, 6:4, 6:2, a Budge rozprawił się w jeszcze bardziej przekonywujący sposób z Henklem 6:2, 6:1, 6:3.

Jest więc 1:1, choć Ameryka mogła prowadzić 2:0. Stracony punkt jest wielką winę kapitana drużyny U. S. A. Jego zagadkowa decyzja wystawiająca Granta zamiast Parkera może kosztować Amerykę puchar. Teraz wszystko zależy od debla. W pozostałych singlach wyniki bowiem są do przewidzenia. Szybkość Henkla zdaje mu się gwarantować zwycięstwo nad miękko grającym Grantem, Budge zaś powinien powtórzyć swój triumf nad Crammem z przed dwóch tygodni.

Tak więc w singlach oba państwa zdobyły dwa punkty. Decydujący punkt i zwycięstwo przypadnie temu, kto wygra debla. Na mistrzostwach Wimbledonu Budge-Mako pokonali Cramma — Henkla po bardzo ciężkich pięciu setach. Czy powtórzą swój sukces w poniedziałek? Wydaje się, że tak. Para amerykańska, o ile Mako jest w formie jest bezwzględnie najszybszą na świecie. Poza tym Niemcy muszą być trochę zmęczeni meczem z Czechami i ciągłymi podróżami, podczas gdy gracze amerykańscy siedzieli przez cały czas w Londynie i trenowali spokojnie w Wimbledonie. Biorąc wszystkie te rzeczy pod uwagę Ameryka pozostanie jednak faworytem meczu, ale niebardzo mocnym faworytem; 60 procent szans na zwycięstwo ma U. S. A., a 40 procent — Niemcy.

Po raz pierwszy w Wimbledonie finał międzynarodowy rozegrany został na centralnym korcie. Dotychczas zainteresowanie publiczności nim było tak małe, iż grano na korcie Nr. 1. W tym roku jednak oczekiwano zaciętej walki i spodziewano się większej frekwencji.

Dzień dzisiejszy jednak musiał przynieść panom z All England Club'u porządne rozczarowanie. Olbrzymie trybuny centralnego kortu świeciły pustkami. Mimo soboty zebrało się zaledwie 4.000 widzów. Nie pomogła wspaniała reklama, nie pomógł fakt, iż grać będą dwaj najlepsi tenisiści świata — mistrz i vice-mistrz Wimbledonu. Fakt, iż jest to spotkanie dwóch obcych narodów, że Anglia w nim nie gra, był decydującym dla publiczności angielskiej.

Mecz Cramm — Grant poszedł na pierwszy ogień. Gra rozpoczęła się punktualnie o 2.30. Grant pozazdrościł Parkerowi najkrótszych „shortsów" na świecie i dziś wystąpił, prawie, że w spodenkach kąpielowych.

Cramm serwuje pierwszy na 1:0. Grant rewanżuje się na 1:1. Gra jest na razie dość powolna. Grant mądrą mieszaniną piłek — seria długich bekhendów i potem ścięty czop — stara się wybić Niemca z uderzenia. Czasami mu się to udaje i zdezorientowany Cramm wali łatwą piłkę o całe metry w out.

To mistrzowskie skracanie piłek oraz nieprawdopodobna ruchliwość to dwa największe atuty miniaturowego Amerykanina. Jeśli jednak chodzi o repertuar uderzeń, o szybkość i moc, Cramm ma szaloną przewagę. W czwartym gemie Cramm po raz pierwszy przełamuje serwis Granta na 3:1. Niemiec, choć jeszcze ciągle trochę niepewny z głębi kortu, chodzi teraz często do siatki i każdy niemal wypad przynosi mu punkt. Jest 4:2, 5:2, 5:3 i mimo oporu Granta 6:3.

W drugim secie Grant serwuje pierwszy i to daje mu prowadzenie 1:0, 2:1 i nawet 3:2. Jest to najciekawszy okres meczu. Obaj grają regularnie, są długie wymiany piłek i efektowne wypady do siatki. W siódmym gemie Cramm „z pomocą" dwóch double-faultów przełamuje serwis Amerykanina na 4:3. Grant wyrównuje wprawdzie na 4:4, ale to już koniec jego ataku. Crammowi znudziły się już długie wymiany piłek. Narzuca teraz szalone tempo — serwis, do siatki i smecz. W rezultacie drugi set 6:4.

W trzecim secie Grant bierze pierwszego gema, ale traci trzy następne. Gra teraz znowu stoi na bardzo średnim poziomie. Amerykanin walczy bez serca: odbija on wprawdzie wszystkie piłki, ale nigdy nie próbuje ich wykończyć. Liczy tylko na błędy przeciwnika, co w walce z atakującym graczem, jak Cramm okazało się zgubną taktyką. Grant bierze piątą grę na 2:3, ale następne trzy, set i mecz należą do Niemca. Po 67 minutach słabej i nieciekawej gry, Niemcy prowadzą 1:0.

Po półgodzinnej przerwie pojawili się na korcie Budge i Henkel. Mistrz Wimbledonu serwuje pierwszy i w 40 sekund jest już 1:0, do zera. Henkel jednak nie daje się, serwuje dwa asy i 1:1. Co za zupełnie inny mecz! Tempo jest fenomenalne, uderzenia mocne, nie ma prawie wcale długich wymian, obydwaj gracze starają się jak najszybciej wykończyć piłkę. W czwartym gemie Budge przełamuje serwis Henkla na 3:1. Niemiec gra bardzo dobrze, nie może jednak nic zrobić. Budge jest za wszechstronny. Tenis Amerykanina jest doprawdy piękny — porusza się on na korcie błyskawicznie, a uderzenia jego są bez najmniejszego wysiłku. Serwis — jest chyba jeszcze lepszy od sławnych „cannonballi" Tildena i Vinesa. Henkel nie podnosi nawet do niego rakiety. W 14 minut Budge bierze pierwszego seta 6:2.

W drugim secie Henkel walczy zacięcie o pierwszego gema, ale seria fenomenalnych smeczów daje Budge'owi prowadzenie 1:0. Niemiec bierze wprawdzie drugą grę, ale to już wszystko, co w tym secie zdobędzie. Teraz następuje okres szalonej przewagi Amerykanina. Jego serwis sieje zupełne spustoszenie, a forhend drajw wzdłuż linii, jest dziś lepszy niż kiedykolwiek. W ostatnim gemie Budge ma trzy asy i piękny drop-shot na 6:1!

Henkel jednak nie daje za wygraną i w trzecim secie walczy zacięcie. Prowadzi 1:0 i 2:1. Gra nie stoi może na najwyższym poziomie, ale w każdym razie na... najszybszym. W żadnym jeszcze chyba meczu nie zdobyto tyle punktów z pierwszego serwisu i smecza. Henkel gra teraz pięknie. Publiczność szaleje, gdyż młody Niemiec jest jej ulubieńcem. Doprowadza on do stanu 3:3 i ma nawet 40:15 w siódmym gemie. Budge jednak gra niezwykle zacięcie. Walczy teraz o każdą piłkę. Bierze cztery punkty po kolei i jest 4:3 dla niego. Następny gem ze swego serwisu bierze do zera na 5:3 i pięknymi wypadami do siatki kończy mecz 6:3.

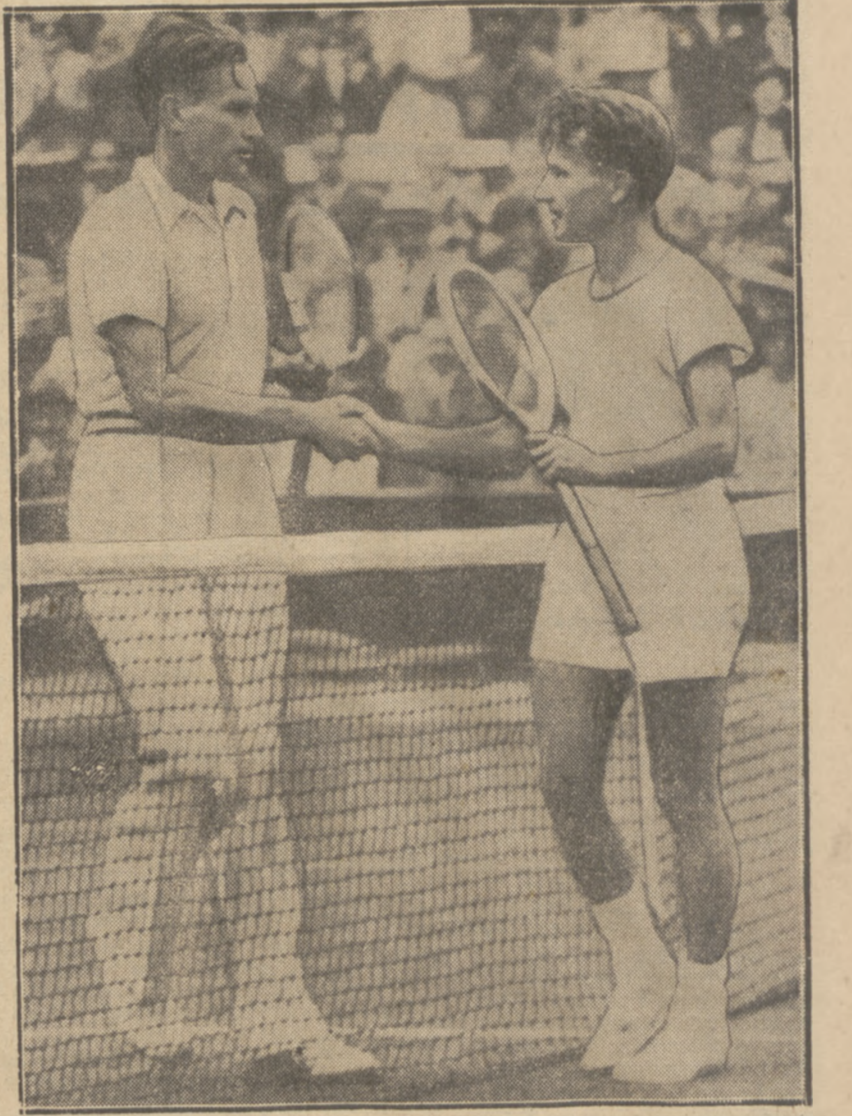
Gra trwała zaledwie 50 minut, ale poziom był conajmniej o dwie klasy wyższy od poprzedniego meczu. Był to prawdziwy pokaz nowoczesnego, szybkiego tenisu.

Gdy w piątek po obiedzie pojawiła się wiadomość, iż Grant został wybrany jako drugi przedstawiciel Ameryki w singlu, cała prasa została szalenie zaskoczona. Skąd ta decyzja? Czyż Parker nie dowiódł w Wimbledonie, iż jest on jednym z najlepszych tenisistów świata. Czyż nie pobił on Henkla? Czyż nie był on jedynym graczem, który wygrał seta z Budge, podczas gdy Cramm musiał się zadowolić tylko 9 gemami? A Grant? Przegrał w trzech setach z Austinem, którego z kolei pokonał nie specjalnie dobrze usposobiony Cramm...

W sprawie tej decyzji zwróciłem się z zapytaniem do kapitana amerykańskiej drużyny, Mr. W L. Pate'a.

— Był to bardzo trudny wybór — oświadczył mi Mr. Pate. — Grant i Parker reprezentuje mniej więcej tę samą klasę. Grant ma więcej rutyny, więcej doświadczenia w meczach międzynarodowych, wybrałem więc jego. Wyników z Wimbledonu nie mogłem brać pod uwagę, gdyż Grant był wtedy chory. Teraz czuje się już zupełnie dobrze i w meczach treningowych wykazał dobrą formę. Resztę zobaczymy w sobotę.

J. Sokołów.



TRADYCYJNY „SHAKE-HAND"
po zakończonej grze „celebrują" Cramm i Grant. Niemiec rozprawił się z drugą rakietą Ameryki gładko, w 3 setach.



SYLVERE MAES, LIDER TOUR DE FRANCE
słucha po jednym z etapów uwag i wskazówek opiekuna swej drużyny.

O MISRZOSTWO POLSKI W TENISIE

LUBLIN, 18.7. W meczu tenisowym o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie lubelska Unia pokonała Lwowski Klub Tenisowy 4:3.

TKLT — WIMA 6:1

TORUŃ, 18.7. — Tel. wł. — W zawodach drużynowych o mistrzostwo Polski Toruński KT pokonał Wimę z Łodzi 6:1.

Składy na mecz Polska — Włochy

Agencja Stefani donosi, że definitywny skład reprezentacji włoskiej na mecz tenisowy z Polską w Warszawie, w dniach 23—25 bm., przedstawia się: w grach pojedyńczych grać będą: Palmieri, Canepcie, Quintavalle i Romanoni; w grach podwójnych wystąpią pary: Palmieri — Romanoni i Quintavalle — Bossi.

W drużynie polskiej, po dyskwalifikacji Tarłowskiego i Bratka, wystąpią w singlach: Hebda, Tłoczyński, Spychała, Wttmann, w dublach: Hebda, Tłoczyński i Warmiński, Spychała.

ANGLIA — AUSTRALIA 4:2

LONDYN, 18.7. — W Eastbourne rozegrany został towarzyski mecz tenisowy pomiędzy Anglią i Australią. Zwyciężyła Anglia w stosunku 4:2. Największą sensacją zawodów były klęski Crawforda, który pierwszego dnia przegrał z Anglikiem Hare w 5 setach, a ostatniego dnia przegrał również z Austinem 8:10, 4:6, 4:6. Austin pobił Mc. Gratha. Quist, Mc. Grath wygrali z angielską parą pucharową Hare, Wilde.

Druga czy czwarta na świecie?

Jak skończy sezon Jędrzejowska

17 lipca z Portsmouth statkiem Washingtona wyjechała do Ameryki Jadwiga Jędrzejowska. Będzie to debiut tenisu polskiego na ziemi amerykańskiej (nie liczymy okazyjnych meczów śp. Kleinadla lub Tarnowskiego, którzy bawili w Ameryce w sprawach zawodowych), więc już z tego punktu widzenia będzie występem doniosłym. A mamy nadto prawo oczekiwać od Jędrzejowskiej wielkich sukcesów sportowych i w ślad za tym propagandowych. Występ amerykański będzie obserwować też sam Wallis Myers, który co roku jeździ do Forest Hills, a tym razem na pewno będzie towarzyszył drużynie angielskiej na puchar Wightmana.

Otóż to! Jędrzejowska będzie walczyła w Ameryce nie tylko o mistrzostwo, ale i o miejsce na liście Wallis Myersa, która, choć niesłusznie, wciąż jeszcze jest niemal oficjalna listą tenisu światowego.

Od pewnego czasu w Polsce sfery kierownicze tenisu polskiego urabiają opinię, że Jędrzejowska jest najlepszą tenisistką świata i że będzie miała pierwsze miejsce na liście Myersa. Jest to opinia krzywdząca, gdyż tych naiwnych, którzy uwierzą, spotka rozczarowanie.

Jędrzejowska gra w tym roku świetnie. Prasa francuska i niemiecka, twierdziły np. w ostatnich dniach Wimbledonu, że faworytką jest Polka, której uderzenia mają to „coś", czego brak innym. Nawet po finale z Round, który wielu rozczarował, były poważne głosy fachowców, że Polka jest bardziej utalentowaną, lepszą tenisistką niż Round.

Faktem jest też jednak, że Polka w decydującym momencie zawiodła i przegrała z Round.

Otóż z tym faktem liczyć się będzie na pewno Wallis Myers i inni twórcy list światowych. Jędrzejowska na żadnej liście pierwszego miejsca nie zajmie, zajmie miejsca drugie do czwartego. Które — o tym zadecyduje właśnie mistrzostwo Ameryki.

Która byłaby w tej chwili?

Wallis Myers bierze dla swej klasyfikacji pod uwagę turnieje następujące: Wimbledon, Forest Hills, Paryż i puchar Wightmana (mecz Anglia — Ameryka). Dla Anglika najbardziej miarodajne są turnieje na trawie (Wimbledon i Forest Hills dla znawców kontynentalnych — turnieje ziemne (Paryż). W Paryżu Jędrzejowska przegrała z Mathieu, która potem uległa Sperling. W Wimbledonie Jędrzejowska przegrała z Round. Dalej niż czwarta więc być nie może i przypuszczalnie będzie właśnie czwarta na liście Francuza Gillou.

Z Wallis Myersem będzie już lepiej. On weźmie przede wszystkim pod uwagę to, że Jędrzejowska pobiła Marble, która pokonała Sperling, że Round, która ledwie wygrała z Polką łatwo wygrała z Mathieu. I chyba jednak da jej drugie miejsce.

Czy może dać jej pierwsze? Round wyszła za mąż, nie będzie już w tym roku grała, nie spotka się z Jędrzejowską, nie ma więc mowy o rewanżu z Polką.

Nic nie odbierze więc w oczach Myersa pierwszego miejsca Round. Oby wyniki mistrzostw Ameryki nie zepchnęły Polki na miejsce dalsze.

Nowa „sensacja" Tarłowskiego i Bratka

BIELSKO, 18.7. — Tel. wł. — Zakończył się tu międzynarodowy turniej tenisowy BBTŁ.

W końcowej fazie turniej obfitował w cały szereg pierwszorzędnych sensacyj w postaci nowych przegranych Tarłowskiego oraz pary Tarłowski, Bratek. Spece utrzymują, że porażki tak Tarłowskiego jak i Bratka były wynikami po prostu „nakazu z góry".

Należy nadmienić, że bohaterowie afery czerniowieckiej chcieli się z turnieju wycofać po ogłoszeniu decyzji radcy Olchowicza, organizatorzy jednak wzbraniali się zwrócić katowiczanom koszta przejazdu, tak że obaj pozostali w konkurencji.

W niedzielę rano w półfinale gry podwójnej Strzelecki i Gotszalk wyeliminowali mistrzów Polski Tarłowskiego, Bratka bez trudu, by w finale ulec w trzech ciężkich setach Wittmanowi, Spychale w stosunku: 4:6, 7:5, 5:7.

W singlu panów Tarłowski przegrał gładko z Wittmanem 0:6, 1:6, 2:6. Gracz Pogoni zademonstrował skandalicznie słabą formę.

Niemałą sensację przyniosła również gra finałowa pań. Nieznana zupełnie bielszczanka, Wolfówna pokonała Gajdziankę 6:3, 6:4. W finale gry mieszanej para Wolfówna, Spychała tryumfowała nad teamem Szopa, Horain 6:2, 6:4.



WIELKI PUCHAR VANDERBILTA
zdobył w wyścigach automobilowych Niemiec Rosemeyer. W roku ubiegłym trofeum to wygrał w Ameryce Włoch — Nuvolari.



NA BIEŻNI SZTOKHOLMSKIEJ
Szwed Johnson ustalił w biegu 2.000 mtr. nowy rekord świata. Na zdjęciu Johnson przed Nilsonem i Hopparna.



LEKKOATLETKI GRUDZIĄDZKIEGO SOKOŁA
były najlepszym zespołem na mistrzostwach Polski. Stoją od lewej: Gawrońska, Gackowska, Toldtmitówna, Staruszkiewiczówna, Ożdżanka i Felska.



ZNÓW W WARSZAWIE
Edward Ran, po wielu latach pobytu w Ameryce wrócił do kraju. Na lewo matka, na prawo żona znanego pięściarza.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI